



Święto plonów

Tradycyjnie już dożynki prezydenckie odbyły się w Spale. Reprezentowane były wszystkie polskie regiony, bawiło się kilka tysięcy osób

Wybieram Łódzkie



Grzegorz Caban

Artysta, który na trwale wpisał się do grona najwybitniejszych polskich śpiewaków. Laureat czołowych nagród polskich i międzynarodowych konkursów wokalnych, m.in. w Pradze, 's-Hertogenbosch i Tuluzie. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi w klasie Tadeusza Kopackiego. Po dwudziestu latach, spędzonych na największych zachodnich scenach operowych powrócił do rodzinnego Osjakowa. W jednym z wywiadów powiedział: „Zdoylem wszystko, o czym jako śpiewak mogłem marzyć. Śpiewałem największe partie, m.in. w operach G. Verdiego (La Traviata, Rigoletto, Bal maskowy), M. Musorgskiego (Borys Godunow), R. Straussa (Salome), C. Gounoda (Faust), G. Donizettiego (Łucja z Lammermoor), G. Pucciniego (Tosca, z ulubioną partią Cavaradossiego), W.A. Mozarta i innych. Dwukrotnie byłem angażowany na stałe do Staatsoper w Wiedniu, i to na etat pierwszego tenora. Występowałem w La Scali, Metropolitan, Covent Garden... Śpiewałem m.in. z Luciano Pavarottim, Plácido Domingo, José Carrerasem, Montserrat Caballé. Przez te wszystkie lata nie było dnia, w którym nie miałbym angażu”...

Czy decyzja o powrocie do Polski była dla Pana trudna?

Uważam, że wszystko w życiu dzieje się nie bez przyczyny, a decyzje... czas pokazuje, czy były słuszne. Ta nie była jednoznacznie prosta. Nie wszystkie bowiem role, które pragnąłem lub miałem zaśpiewać, zaśpiewałem, nęciły kolejne oferty, czułem jednak, że w życiu mogę przeoczyć coś bardzo ważnego, zwłaszcza że syn zaczął chodzić już do szkoły w Wiedniu. Nie zamierzałem jednak kończyć kariery solisty śpiewaka. Zaraz po powrocie nagrałem płytę zatytułowaną „Bel canto” z najsłynniejszymi tenorowymi ariami operowymi oraz hiszpańskimi i włoskimi pieśniami. Miałem plany występów. Życie kazało mi jednak te plany zweryfikować, a werdykt lekarzy był jednoznaczny. Zawsze chciałem się realizować i sprawdzać w wielu dziedzinach, lubiłem wyzwania i lubiłem stawiać im czoło. Gdyby było inaczej, w realiach tamtych lat z pewnością nie zdecydowałbym się na wyjazd do Wiednia, na pozostanie na Zachodzie, a później na powrót. Dziś w rodzinnej miejscowości prowadzę hotel „Mazurek”, nadal jednak pozostałem artystą.

Dużo Pan wie o rodzinnej miejscowości. Przychodzą nawet do Pana ludzie, którzy przybywają w te strony, aby odszukać zapomniane obrazy sprzed lat...

Takie spotkania są bardzo wzruszające. Po premierze Parsifala w Niemczech pytano mnie np. o tajemnicę tak znakomitego oddania nastroju i wewnętrznych przeżyć bohatera, a ja, śpiewając, widziałem obrazy z dzieciństwa: pola, łąki, rzekę... A w obecnym życiu staram się zaszczepić to, co zobaczyłem na Zachodzie i uznałem za słuszne.

A jakie ma Pan plany?

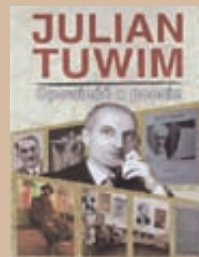
Myślę o powrocie do tradycji organizowania muzycznych spotkań. Mam też opracowanych kilka wynalazków, które chciałbym opatentować. Fascynuje mnie również możliwość pisania komentarzy, recenzji w internecie. Marzę o organizowaniu kursów mistrzowskich, do czego namawiają mnie przyjaciele, wciąż śpiewający na scenach operowych świata.

Rozmawiała:

Bożena Pellowska-Chudobińska

Książki

Z najnowszych publikacji księgarskich dzisiaj o tych, które warto mieć pod ręką i sięgać do nich.



Agnieszka Nożyńska-Demianiuk. Julian Tuwim: opowieść o poecie. Twoje Książki

Agnieszka Nożyńska-Demianiuk. Julian Tuwim: opowieść o poecie. Rok Tuwima zaowocował nowymi pracami, poświęconymi najgłośniejszemu łódzkiemu poecie. Praca opublikowana przez wydawnictwo „Twoje Książki” adresowana jest do szerokiego audytorium czytelników – od gimnazjalistów czy licealistów po nestorów. W popularny sposób, korzystając z anegdot, autorka opowiedziała o życiu poety, a w oddzielnym rozdziale dała krótki i przystępny przewodnik po jego twórczości. Walorem jest też zamieszczone na końcu kalendarium, a wydawca zadbał o liczne ilustracje, zarówno archiwalne, jak i współczesne, z miejsc związanych z autorem „Pocałujcie mnie w dupę”.



Marek Wawrzynowski. Wielki Widzew: historia polskiej drużyny wszech czasów. QSB

Marek Wawrzynowski. Wielki Widzew: historia polskiej drużyny wszech czasów. Dziennikarz „Przeгляdu Sportowego” pasjonującą opowieść o łódzkim zespole, „parszywej dwunastce”, jak ją określił jeden z ówczesnych zawodników z przełomu lat 70. i 80., czasów jej największej świetności, zbudował głównie ze wspomnień. Dotarł do imponującej listy ludzi – ówczesnych europejskich gwiazd, którym przyszło grać z łódzkim RTS, działaczy, trenerów, pracowników klubu, a przede wszystkim zawodników. Jedni są dzisiaj na topie, inni klepią biedę, niektórzy niebezpiecznie zbliżyli się do rejonu społecznego dna. Ale wspominają i ujawniają: skandale i afery korupcyjne, libacje i bijaćki. Bo to książka, która nie tylko opowiada o grze na boisku, ale też ujawnia gry i gierki zakulisowe, prowadzone przez centralę piłkarską i ówczesnych polityków, a także ukazuje całą otoczkę sytuacji, w jakich funkcjonowali ówcześni piłkarze. Herosi, a może tylko zwykli ludzie, bo, jak pisze autor „Wielki Widzew był drużyną złych chłopców. Odpadów z innych klubów”.

Od redakcji

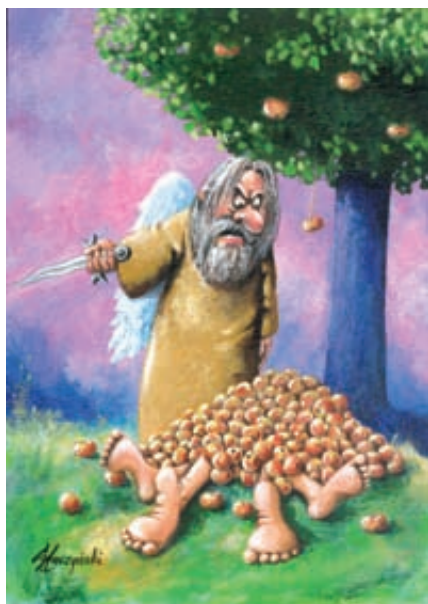
Nasz znajomy VIP, który umie grać na akordeonie, uważa, że zamieszczamy w „Ziemni Łódzkiej” zbyt dużo artykułów o treści historycznej, a za mało miejsca poświęcamy pozytywnym przemianom w naszym społecznym i gospodarczym życiu. W efekcie tempo, w jakim przemierzamy region, jest raczej *andante* (muz. umiarkowane).

Nie możemy uprawiać ostrej publicystyki, bo „Ziemia Łódzka” nie jest kolportowana w obiegu publicznym, np. w kioskach. Także krytyka literacka czy „opiniotwórcze” recenzje kulturalne nie mają racji bytu na naszych łamach. Czasem jednak aż chce się zadać jakieś proste pytanie lub przedstawić mało znane fakty. Właśnie tak uczynił Piotr Machlański, kiedy napisał: „1 września 1865 roku rozpoczęto budowę odnogi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z Koluszek do Łodzi. Kosztorys budowy opiewał na kwotę 1 miliona 300 tys. rubli. Budowę linii o długości 27 km zakończono 18 listopada tego samego roku. Prace trwały zatem tylko 79 dni” (art. „Koleją po ziemi łódzkiej” s. 23). Może zatem życie nie jest dziś takie znowu *presto* (szybkie), jak by chciał znajomy VIP? Jak zwykle, wiele zależy od miejsca, z którego staramy się ogarnąć rzeczywistość, opisać ją i przekazać innym w sposób obiektywny.

Publicystyka zrodziła się z retoryki rzymskiej, polegającej na umiejętności przedstawiania swojego punktu widzenia i przekonywania słuchaczy do własnych racji; chodziło o tzw. szkołę perswazji. Retoryka była wówczas etycznie neutralna, ale jej narzędzia mogły już być wykorzystywane do innych celów, o czym przypomina rzymska sentencja: *litera uczy, litera szkodzi*.

Włodzimierz Mieczkowski

Rysunek miesiąca: Sławomir Łuczyński



Łuczyński



02 — Temat numeru:
Święto województwa



07 — Wywiad miesiąca:
Pod paragrafem

Spis treści

| | |
|----------------------------------------|----|
| Temat numeru | 2 |
| Święto województwa | |
| Wspólna praca | |
| Tradycja | 4 |
| Święto plonów z prezydentem | |
| Dożynki wojewódzkie 2013 | |
| Region | 6 |
| Odsłoniłi rzeźbę | |
| Wywiad miesiąca | 7 |
| Pod paragrafem | |
| Prezentacje | 8 |
| Na skraju puszczy | |
| Z prac sejmiku | 9 |
| Sejmik pomoże rodzinom wielodzietnym | |
| Wojewódzka karta rodzin wielodzietnych | |
| Z prac komisji | 11 |
| O początkach Polski | |
| Z wizytą w Łagiewnikach | |
| Swojska mozaika | 12 |
| Zagroda pełna życzliwości | |
| Z prac zarządu | 14 |
| Prawo | 16 |
| Kultura | 17 |
| Region kultury | |
| Parki | 18 |
| Naturalna harmonia | |
| Region | 20 |
| Miasto gigantów | |
| Interaktywnie o węglu | |
| Kultura | 21 |
| Trąbalski na prezydenta! | |
| Historia | 22 |
| Świadectwo czasów | |
| Znane, a jednak... | 23 |
| Koleją po ziemi łódzkiej | |
| Sport | 24 |
| Polska nam zazdrości | |



mi^{er}
regionalny



Święto województwa

Mixer Regionalny Łódzkie świętował w tym roku 10-lecie. Po raz pierwszy impreza została zorganizowana na terenie Atlas Areny w Łodzi. Każdy, kto 7 i 8 września wybrał się w pobliże hali widowiskowo-sportowej, nie mógł narzekać na brak atrakcji.

W miasteczku wystawienniczym lokalne społeczności naszego województwa prezentowały swoje walory – od smakowitych produktów regionalnych po największe atrakcje turystyczne. Oprócz tradycyjnych wyrobów i rękodzieła artystów ludowych, można było zobaczyć salonik w stylu biedermeier, zaprezentowany przez Muzeum Miasta Zgierza, pokazy carvingu na stoisku powiatu brzezińskiego, czy gry i zabawy dla dzieci, przygotowane przez Studio Se-Ma-For i Urząd Miasta Łodzi. Można było posłuchać występów ludowych śpiewaków, obejrzeć prezentacje strojów ludowych i przedstawicieli ginących zawodów, pracujących przy swoich warsztatach.

W strefach aktywności, w specjalnie przygotowanych namiotach, odbyły się interaktywne pokazy i warsztaty. W jednym z nich Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego promował fundusze europejskie. Po raz pierwszy do współpracy zostały zaproszone podległe zarządowi ośrodki zdrowia, więc odwiedzający mogli zrobić sobie USG, badania dla kierowców, a panie mogły skorzystać z badań mammograficznych. Regiony

partnerskie woj. łódzkiego postawiły na twórczość ludową. Ukraińcy i Węgrzy prezentowali, jak powstają wyroby ceramiczne na kole garncarskim, a Białorusini tworzyli użytkowe i obrzędowe tkaniny na tradycyjnym krośnie.

Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Łódzkiego wraz z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi przygotował konkursy i gry dla najmłodszych uczestników Mixera. Na wysokości zadania stanęły instytucje kultury i szkoły podległe samorządowi województwa łódzkiego, przeprowadzając akcję bookcrossing, lekcje baletu czy warsztaty poświęcone tworzeniu lalek.

Dodatkową atrakcją były pokazy przedstawicieli służb mundurowych: z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Łodzi, Izby Celnej w Łodzi oraz Klubu Miłośników Starych Tramwajów. Podczas tegorocznego święta regionu łódzkiego zainaugurowany został „festiwal myślenia projektowego”, mający przybliżyć mieszkańcom województwa tę ideę. W salach konferencyjnych Atlas

Areny odbywały się zajęcia z robotyki, tworzenia map myśli i warsztaty pobudzające kreatywność. Na zewnątrz natomiast interaktywne zajęcia dla dzieci, rozwijające twórcze myślenie.

Mixer to także regionalne święto muzyki. Oprócz kapel ludowych, które można było usłyszeć spacerując między domkami, zainteresowaniem cieszył się projekt Łódzkiego Domu Kultury – regionalna otwarta scena artystyczna.

W ciągu dwóch dni zespoły z całego regionu prezentowały przekrój wielu gatunków muzycznych, zaskakując różnorodnością repertuaru. Główną atrakcją programu była część koncertowa Mixera. W sobotę na scenie w Atlas Arenie pojawiły się: Little White Lies, Iza Lach, Łąki Łan, Kamp!, Kim Nowak, Lao Che i Riverside. Niedziela stała pod znakiem twórczości Marka Grechuty w wykonaniu zespołu Plateau i zaproszonych gości, wśród których byli m.in. Renata Przemysk, Piotr Cugowski, Łukasz Lach i Krzysztof Kiljański.

Łukasz Śwituniak



Wspólna praca

Po raz pierwszy w dziesięcioletniej historii Mixera Regionalnego pojawiła się alejka poświęcona przedsiębiorczości społecznej. Był to wyraz zainteresowania zarządu województwa łódzkiego tematyką ekonomii społecznej w regionie.

W tym roku samorząd przyjął bowiem wieloletni plan działań na rzecz rozwoju i upowszechniania ekonomii społecznej w województwie łódzkim na lata 2013-2020. Co to jest ekonomia społeczna? To działanie biznesowe, które łączy tematykę ekonomiczną ze społeczną. Idea ekonomii społecznej może być realizowana w różny sposób, choćby poprzez prowadzenie działalności gospodarczej w formie spółdzielni socjalnej. Taka forma zatrudnienia kierowana jest do osób, mających problem z wejściem na rynek pracy z powodu bezrobocia czy niepełnosprawności. W oparciu o wspólną pracę mogą realizować się zawodowo i społecznie, co poprawia jakość ich życia i zmniejsza jednocześnie skalę bezrobocia oraz wykluczenia w danym regionie. Istotną rolę przy prowadzeniu spółdzielni socjalnej odgrywa umiejętność pracy w zespole (co najmniej 5 osób potrzeba do założenia spółdzielni) oraz podejmowania decyzji o rozwoju firmy w sposób demokratyczny (nie ma jednego szefa, wszyscy spółdzielcy są równie ważni). Inicjatywy ekonomii społecznej często wykorzystują w gospodarce obszary niszowe, w których trady-

cyjne przedsiębiorstwa nie funkcjonują (ze względu na brak wystarczającej opłacalności), a typowe organizacje społeczne nie potrafią działać efektywnie.

Mieszkańcy naszego regionu chętnie odwiedzali stoiska przedsiębiorstw społecznych. Towarzyszyła temu świadomość, że wspiera się w ten sposób osoby powracające na rynek pracy i będące drobnymi przedsiębiorcami z województwa łódzkiego, co pozwala na bardziej osobistą relację z dostarczycielem produktów i usług niż w przypadku korporacji.

Spółdzielcy prezentowali bardzo urozmaiconą ofertę. Można było obejrzeć kolekcję ubrań dziecięcych, rękodzieła recyklingowe, pokaz haftu matematycznego, biżuterię i ozdoby, ręcznie zdobione meble. Uczestnicy Mixera robili sobie pamiątkowe zdjęcia (także z marszałkiem województwa i wojewodą łódzkim), degustowali zdrowe przekąski, staropolskie jadalne, świeżo wyciskane soki, oglądali wyroby kaletnicze, brali udział w konkursach z nagrodami i zabawach dla dzieci. Można było poznać oferty ośrodka dziennego pobytu i terapii zajęciowej dla seniorów, centrów wolontariatu z wojewódz-

twą, a także rowerowego ochotniczego pogotowia ratunkowego.

Alejka przedsiębiorczości społecznej powstała we współpracy z ośrodkami wspierania ekonomii społecznej z naszego regionu (OWES), które prowadzą: Stowarzyszenie Wsparcie Społeczne Ja – Ty – My, Stowarzyszenie Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich OPUS, Fundacja Studiów Europejskich – Instytut Europejski, Fundacja Instytut Spraw Obywatelskich (INSPRO), Firma PL.Europa S.A. Działalność ośrodków (OWES) finansowana jest z Europejskiego Funduszu Społecznego, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 7.2.2 „Wsparcie ekonomii społecznej”. OWES udzielają m.in. dotacji na tworzenie spółdzielni socjalnych, prowadzą szkolenia i doradztwo dla osób i podmiotów, zakładających spółdzielnie.

Małgorzata Kowalska-Sikora

*Więcej na temat ES można dowiedzieć się na portalach:
www.ekonomiaspoleczna.pl
www.ekonomiaspoleczna.lodz.pl*



Święto plonów z prezydentem

Tradycyjnie już w Spały odbyły się dożynki prezydenckie. Na miejscu reprezentowane były wszystkie polskie regiony, bawiło się kilka tysięcy ludzi. Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego i jego małżonkę przywitał marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.



Dożynki prezydenckie w Spały organizował w latach 1927-1938 prezydent Ignacy Mościcki. Po 62 latach zostały reaktywowane, a Bronisław Komorowski jest czwartą głową państwa, która przyjeżdża do Spały.

W tym roku prezydent rozpoczął świętowanie od odwiedzenia Miasteczka Regionów – miejsca, gdzie znajdowały się stoiska wszystkich województw, na których przedstawiano wszystko to, co w tych województwach najpiękniejsze, najzdrowsze, charakterystyczne i warte zobaczenia.

W południe rozpoczęła się dożynkowa msza święta, celebrowana przez biskupa Andrzeja Dziubę. W homilii ordynariusz łowicki nawoływał do szacunku wobec pracy rolników. – Niech w podziękowaniach dla nich znajdą się słowa godne, zachęcające i dające nadzieję – mówił. – Właśnie na wsi najlepiej widać spotkanie wielkiej tradycji z nowoczesnością.

Biskup przypomniał też słowa Jana Pawła II, który zachęcał do wychowania młodych ludzi tak, żeby byli otwarci na świat, ale jednocześnie kochający tradycję swojej ojczyzny. – Abyśmy, kultywując to, co jest piękne, otwierali się na to, co jest nowe – dodał bp Dziuba.

Po mszy prezydent obejrzał najpiękniejsze wieniec dożynkowy. Województwo łódzkie reprezentował wieniec, przygotowany przez mieszkańców wsi Suchoczasy. Na czele delegacji stał prezes Stowarzyszenia Sołtysów Jan Tobiasz.

Po nabożeństwie korowód dożynkowy przeszedł od kaplicy polowej AK na stadion Centralnego Ośrodka Sportu. Tutaj odbyły się uroczystości obrzędowe święta plonów. Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień przywitał parę prezydencką, która otrzymała bochen chleba, upieczonego ze zboża z tegorocznych zbiorów od starostów dożynek: Zofii Kozłowskiej z Januszkowa w województwie kujawsko-pomorskim i Krzysztofa Kalenika z Nowego Dworu w województwie podlaskim.

Prezydent Komorowski, zwracając się do rolników odwoływał się do słów polskiego papieża. – Jesteśmy blisko realizacji marzeń Jana Pawła II, aby odmienić model chłopca, żeby nie pracował ponad swoje siły, ale był niezależnym producentem, mającym możliwość korzystania z dóbr kultury i ich pomnażania – mówił. Nawiązywał w ten sposób do umiejętnego wykorzystywania środków unijnych w celu zmiany oblicza polskiej wsi. Do rolników

zwracał się również minister rolnictwa i rozwoju wsi Stanisław Kalemba.

Samorząd województwa łódzkiego na święcie plonów reprezentowali, oprócz marszałka: Marek Mazur, przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego, i Marcin Bugajski, członek zarządu województwa.

Po części oficjalnej na stadionie odbywały się występy zespołów ludowych, reprezentujących regiony. Największym uznaniem cieszył się występ chóru zespołu Mazowsze, prezentującego brawurowo najpopularniejsze piosenki.

Gwiazdą wieczoru, występującą na scenie w centrum Spały, był zespół Enej.

Tegoroczne dożynki prezydenckie trwały dwa dni. Dzień przed głównymi uroczystościami do Spały przyjechała pierwsza dama RP Anna Komorowska, która wzięła udział w debacie publicznej na temat „Kobieta wiejska we współczesnym świecie”.

W dożynkowe sobotę i niedzielę ze Spały do Tomaszowa kursował specjalny pociąg. Wagony z połowy ubiegłego wieku ciągnęła odrestaurowana zabytkowa lokomotywa parowa.

Jacek Grabarski



Dożynki wojewódzkie 2013

Biała Rawska była organizatorem tegorocznych dożynek wojewódzkich. W uroczystościach i wspaniałej zabawie uczestniczyły tysiące ludzi. Zarząd województwa łódzkiego reprezentowali marszałek Witold Stępień i członek zarządu Dariusz Klimczak.

Trasa do Białej Rawskiej, tzw. brama regionu, to odremontowana droga wojewódzka nr 725, prowadząca do granic województwa mazowieckiego. Równa, szeroka jezdnia, a wokół rozległe, dobrze utrzymane sady, zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego, uporządkowane gospodarstwa. Przemysł sadowniczy, który tutaj dominuje, daje mieszkańcom powiatu duże możliwości rozwoju.

Podkreślał to później marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień, zwracając się do rolników i sadowników: – Ta ziemia jest marką naszego regionu, stając się rozpoznawalną już nie tylko w województwie, ale w Polsce i Europie – mówił.

Dożynki tradycyjnie rozpoczęła uroczysta msza święta. Celebrował ją biskup Andrzej Dziuba, ordynariusz diecezji łowickiej, do której należy dekanat w Białej Rawskiej. Duchowny również nawiązał do przedsiębiorczości mieszkańców powiatu. – Od pewnego czasu w tym regionie zbiory trwają w zasadzie cały rok – mówił podczas homilii.

Po mszy nastąpiły uroczystości dożynkowe. Marszałek Stępień, jako gospodarz

regionu, otrzymał chleb od starostów dożynek: Iwony Marczak z Nowego Kłopotczyna w gminie Sadkowice i Leszka Pietrzaka z Franopola w gminie Biała Rawska. Bochenek, wypieczony ze zboża z tegorocznych zbiorów, został natychmiast podzielony wśród zebranych.

Potem przedstawiciele gmin i sołectw z powiatu rawskiego zaprezentowali przepiękne wieńce. Trafiły one do posłanek Krystyny Ozgi i Doroty Rutkowskiej, samorządowców, w tym marszałka Stępnia, a także do burmistrza gminy i miasta Biała Rawska Waclawa Adamczyka oraz starosty powiatu rawskiego Józefa Matysia. Uroczystościom towarzyszyły piosenki zespołu „Dlaczego nie” i utwory orkiestry dętej z Białej Rawskiej.

Kiedy wszystkie obrzędy zostały dopełnione, rozpoczęła się część rozrywkowa. Publiczność bawiły występy zespołów dziecięcych i ludowych, a gwiazdą wieczoru był Ryszard Rynkowski.

Kolorowym tłem uroczystości dożynkowych były dziesiątki straganów, wystawionych przez samorządy, koła gospodyń wiejskich, grupy producenckie, lokalnych

przedsiębiorców i twórców. Wystawione produkty reprezentowały region rawski. Można było skosztować pierogów, kapusty z dodatkami, żurku, ciast, oczywiście z tutejszymi owocami, i nalewek. Swoje wyroby prezentowali twórcy ludowi. Goście mogli podziwiać obrusy i haftowane serwety, chusty oraz ozdoby z bibuły, drewna i szkła. Pszczelarze na stoiskach sprzedawali świeży miód, a sadownicy, którzy stanowią największą grupę przedsiębiorców w okolicach Białej Rawskiej, owoce. Na wielu stoiskach gospodarze zachęcali do odwiedzenia gospodarstw agroturystycznych i tras krajoznawczych.

– Dożynki wojewódzkie nieprzypadkowo odbywają się w Białej Rawskiej. Chcemy, aby wędrowały po regionie, podkreślając gospodarność jego mieszkańców i prezentując zmiany zachodzące w Łódzkiem. Po Poddebicach na zachodzie regionu, Wieluniu na południu i „miejskich” dożynkach w Piotrkowie przyszedł czas na wschodnią, sadowniczą część województwa. Taka idea dożynek się sprawdziła – podsumował marszałek Stępień.

Jacek Grabarski





Odślonili rzeźbę

8 września w Muzeum Regionalnym w Opocznie odbyły się Europejskie Dni Dziedzictwa 2013. Akcja pt. „Nie od razu Polskę zbudowano” rozegrała się na Starym Kontynencie. Opoczyńskie muzeum także uczestniczyło w tym wydarzeniu, udostępniając bezpłatnie ekspozycje i zapewniając inne atrakcje.

Głównym punktem tegorocznych Dni Dziedzictwa w Muzeum Regionalnym było odsłonięcie rzeźby z podobizną zmarłego kilka miesięcy wcześniej rzeźbiarza Antoniego Barana, twórcy z regionu opoczyńskiego. Ponaddwumetrowy postument odsłoniła żona Antoniego Barana – Antonina, która uczestniczyła w tym wydarzeniu wraz z rodziną. Wcześniej Tomasz Łuczkowski, dyrektor muzeum, zaprezentował sylwetkę artysty, przedstawił autora rzeźby Marka Mokrowieckiego oraz przywitał przybyłych gości. Rzeźba od niedzieli zdobi dziedziniec zamkowy.

W drugiej części uroczystości zebrani udali się na spotkanie z Andrzejem Kobalczykiem, dyrektorem Skansenu Rzeki Piliicy z Tomaszowa Mazowieckiego. W muzeum prezentowana jest bowiem kolekcja ze

skansenu pt. „Sztuka okopowa”. Dyrektor Kobalczyk oprowadził gości po ekspozycji i opowiedział o współpracy z opoczyńskim muzeum. Wszyscy, którzy odwiedzili

„Nie od razu Polskę zbudowano” to temat przewodni Europejskich Dni Dziedzictwa 2013

Muzeum Regionalne, mogli obejrzeć bezpłatnie wystawy stałe oraz wystawę czasową „Na Niebowie malowane”, prezentującą prace Edyty Cieślík-Moczek. Artystka

jest właścicielką prywatnego skansenu w Wincentynowie, zwanego „Niebowem”, i tam właśnie powstają jej dzieła.

Natomiast przed muzeum odbył się kiermasz opoczyńskich twórców ludowych i artystów nieprofesjonalnych. Można było obejrzeć i kupić wyroby rękodzielne. Jarosław Rodak z Rędocina dał pokaz garncarski. Garncarz pokazał, jak powstają dzbanki, misy i garnki.

Sporym zainteresowaniem cieszyła się wystawa fotografii Edwarda Zagdańskiego pt. „Nie od razu Opoczno zbudowano”. Fotograf pokazał zdjęcia Opoczna z lat 70. oraz najnowsze, m.in. wykonane z balonu. Tej niedzieli opoczyńskie muzeum odwiedziło kilkuset widzów.

Tomasz Łuczkowski



Pod paragrafem

Rozmowa z prof. dr. hab. Włodzimierzem Nykiel, rektorem Uniwersytetu Łódzkiego w Łodzi.

Co mógłby Pan Rektor powiedzieć o współpracy uniwersytetu z samorządem województwa?

Jest kilka płaszczyzn, na których odbywa się współpraca, wszystkie są dla nas ważne. Współdziałamy przede wszystkim w ramach programów międzynarodowych. Bezpośrednie korzyści dla uczelni wynikają z finansowania przez Urząd Marszałkowski modernizacji naszego ważnego obiektu – pięknego gmachu przy ul. Narutowicza 68, gdzie przez lata mieścił się Wydział Chemii. Jest to zabytkowy budynek, do którego przeniesie się rektorat uniwersytetu. Z samorządem województwa współpracujemy także przy przygotowaniu konferencji, których organizatorem jest marszałek województwa. Wkrótce zorganizujemy np. wspólnie kongres bioekonomii i kilka ważnych konferencji, poprzedzających kongres. Pan marszałek włącza się także do naszych inicjatyw. W październiku Centrum Dokumentacji i Studiów Podatkowych zorganizuje międzynarodową konferencję, dotyczącą legislacji podatkowej. Pan marszałek deklaruje wsparcie, także finansowe. Bierzymy też udział w projektach badawczych, ważnych dla naszego województwa, a pan marszałek osobiście uczestniczy w zabiegach o środki finansowe w ministerstwach.

Stare, wysłużone budynki uniwersytetu wszyscy znamy, ale pojawiają się również zupełnie nowe, o ciekawej architekturze, a stare są modernizowane. Za czymże pieniądze?

Do modernizacji zabytkowego gmachu przy ul. Narutowicza 68 samorząd województwa dokłada 6 mln zł, co przeznaczymy głównie na termomodernizację. Największą inwestycją, jaką realizujemy, jest jednak nowy gmach Wydziału Filologicznego, powstający w bezpośrednim sąsiedztwie osiedla studenckiego przy ul. Lumumby. Pomieści on cały Wydział Filologiczny, który teraz jest rozproszony w siedmiu obiektach. Piękno tej architektury polega na przenikających się prostopadłościach, a więc odmiennie od oddanego niedawno gmachu Wydziału Prawa i Administracji, który powstał na planie paragrafu. Powierzchnia pomieszczeń budynku wynosi ponad 20 tys. metrów

kwadratowych, otwarcie nastąpi w maju podczas święta uniwersytetu, a więc przed terminem, wynikającym z umowy. W 2010 roku oddaliśmy naukowcom i studentom piękny budynek Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska przy ul. Matejki za pieniądze z Unii Europejskiej, gmach po dawnej „Palmie” przy ul. Rewolucji 1905 r. przekazaliśmy Wydziałowi Ekonomiczno-Socjologicznemu. Modernizacji poddany został także Wydział Fizyki i Informatyki Stosowanej.

Uczelnia jest po rekrutacji na lata 2013-2014. Jak Pan Rektor ocenia jej wyniki?

Rekrutacja na studia niestacjonarne jeszcze nie została zamknięta, na stacjonarne też jeszcze trwa. Obserwujemy spadek liczby kandydatów. Wiąże się to z niższym demograficznym, ale także z nowymi zasadami studiowania na drugim kierunku. Starając się wychodzić naprzeciw potrzebom społecznym i gospodarczym oraz podejmując wyzwania współczesnej rzeczywistości, tworzymy nowe kierunki studiów. W ubiegłym roku nowym kierunkiem, który bardzo spodobał się kandydatom, było prawo podatkowe i rachunkowość, choć są to studia niestacjonarne. Wyzaczyliśmy limit 120 miejsc, a przyjęliśmy 154 osoby, w tym roku rekrutacja też zapowiada się bardzo dobrze. Otworzyliśmy, współdziałając z firmami Hewlett-Packard i Infosys oraz Urzędem Miasta Łodzi, kierunek pod nazwą lingwistyka dla biznesu, który także cieszy się powodzeniem. Na Wydziale Prawa i Administracji powstał kierunek kadry i płace, i także zainteresowanie jest duże. Tendencja w porównaniu z rokiem poprzednim jest taka, że spadek dotyczy głównie studiów niestacjonarnych, choć i na dziennych jest mniej kandydatów. Oczywiście takie kierunki, jak psychologia, prawo, dziennikarstwo nadal cieszą się dużą popularnością.

Jest Pan założycielem i kieruje Pan jedynym w Polsce Centrum Dokumentacji i Studiów Podatkowych. Czym się zajmujecie?

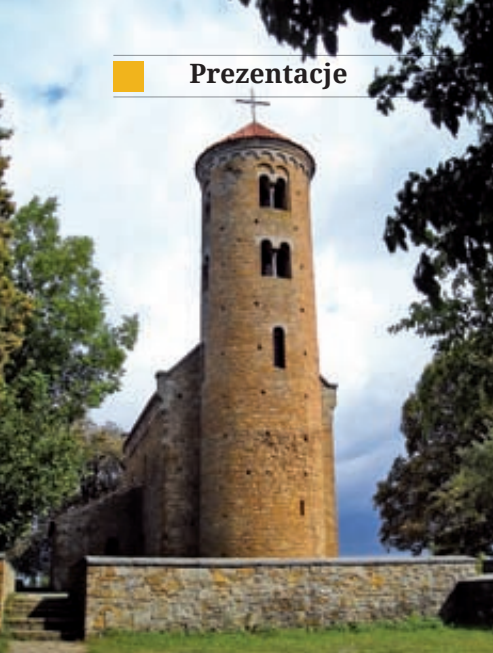
Centrum powstało w 1997 roku i przede wszystkim gromadzi literaturę z dziedziny prawa podatkowego, orzecznictwo

sądowe oraz akty prawne. Mamy największą bibliotekę podatkową w tej części Europy, więc przyjeżdżają do nas studenci i doktoranci z różnych polskich ośrodków, a także z Włoch, Szwecji, Norwegii, Czech czy Rosji, pracują w naszej bibliotece i przygotowują np. prace doktorskie, inne rozprawy naukowe i bardzo chwalą nasz ośrodek. To nam powierzono w ubiegłym roku organizację w Łodzi dwudziestego, jubileuszowego Eucotaxu (konferencji, w której uczestniczą naukowcy i studenci dwunastu uniwersytetów europejskich i jednego z USA). Z naszej części Europy reprezentowane były, oprócz UE, uniwersytety z Warszawy i Budapesztu, ale w większości były uczelnie zachodnie i uniwersytet z Georgetown w Stanach Zjednoczonych. Prowadzimy też badania naukowe, organizujemy konferencje, na które przyjeżdżają naukowcy, sędziowie, przedstawiciele administracji podatkowej, doradcy podatkowi i studenci. W kwietniu odbyła się setna taka konferencja. W październiku organizujemy kolejną na temat legislacji podatkowej, na którą przyjadą zainteresowani z Europy, a także z USA i Chin. Urząd Marszałkowski wesprze tę konferencję. Wydajemy kwartalnik prawa podatkowego, który można znaleźć na półkach w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości i Komisji Europejskiej w Brukseli oraz w największej bibliotece prawa podatkowego w Amsterdamie. Wyślemy studentów na szkolenia za granicę, za które studenci nie płacą.

Piastuje Pan stanowiska rektora uniwersytetu i dyrektora centrum, co oznacza, że jest Pan człowiekiem zajęтым...

Bardzo zajęтым, ale prawdopodobnie nie podołałbym wszystkiemu, gdybym nie miał znakomitego zespołu współpracowników. Muszę także przyznać, że mamy bardzo zdolnych studentów w dziedzinie prawa podatkowego, którzy dali się już poznać na arenie międzynarodowej. W dorocznych spotkaniach w ramach konsorcjum Eucotax studenci piszą prace, poświęcone prawu podatkowemu. Takie spotkania odbyły się ostatnio w Barcelonie, Uppsali, Rzymie, Łodzi i w Osnabrück.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieczkowski



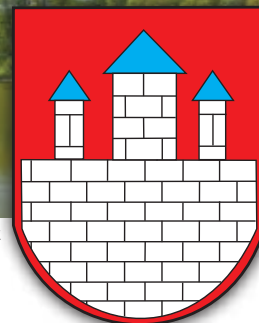
Kościół pw. św. Idziego w Inowłodzu

Dom Ludowy prezydenta Mościckiego
w Królowej Woli k. Spały

Zabytkowy kościół drewniany w Spale



Pilica w Inowłodzu



Na skraju puszczy

Gminę Inowłódz na tle innych gmin województwa łódzkiego wyróżnia wyjątkowe połączenie bogactwa przyrodniczo-krajobrazowego oraz historycznego. Może być miejscem wypoczynku zarówno rodzinnego, jak i biznesowo-szkoleniowego.

Gmina Inowłódz położona jest w południowo-wschodniej części powiatu tomaszowskiego. Należy do najstarszych gmin w regionie.

Gmina leży po obu stronach Pilicy, na terenie dawnej Puszczy Spalskiej. Dzięki rzadko spotykanej w tej części kraju różnorodności form ukształtowania terenu, charakteryzuje się szczególną malowniczością krajobrazu. Ponad połowę powierzchni gminy zajmują lasy. O atrakcyjności przyrodniczej obszaru świadczy obecność Spalskiego Parku Krajobrazowego, rezerwatów przyrody i obszarów Natura 2000.

Gmina Inowłódz, obok malowniczych krajobrazów, pięknej naturalnej przyrody i czystej wody, może poszczycić się zabytkami i ciekawymi obiektami kultury materialnej, stanowiącymi świadectwo bogatej historii tej okolicy. Najbardziej znanymi miejscowościami w gminie są: Inowłódz, wzmiankowany w „falsyfikacie trzemeszeńskim” z 1145 r., z przeprawą na Pilicy w IX/X w., zamkiem i grodem Kazimierza Wielkiego z połowy XIV w. i stacją klimatyczno-leśną w pobliskim Zakościelu (XIX w.), oraz Spała, której początki wiążą się z łowami polskich władców i której walory docenił car Aleksander III, budując tu rezydencję myśliwską (XIX w.), a w czasie prezydentury Ignacego Mościckiego miejscowość traktowana była niemalże jak „drugi Belweder”.

– Rozwój gminy w ostatnich latach oceniamy pozytywnie – mówi wójt Zenon Chojnacki. Najważniejsza była realizacja zadania pn. „Rozbudowa, adaptacja

i częściowa rekonstrukcja ruin zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu” w latach 2008-2012, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a przede wszystkim Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Rozbudowa, a właściwie odbudowa tej warowni miała na celu ożywienie ruchu turystycznego, a pośrednio podniesienie rangi miejscowości i rozwój gospodarczy gminy.

Znacząca większość inwestycji gminnych została wykonana dzięki środkom unijnym. Gmina od lat korzysta ze wsparcia Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, zwłaszcza w zakresie odnowy wsi i podstawowych usług dla ludności oraz gospodarki wiejskiej. Natomiast najbardziej kosztowne i trudne z punktu widzenia procesu inwestycyjnego zadanie, tj. rekonstrukcję zamku Kazimierza Wielkiego, umożliwiły środki z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Przedsięwzięcia są realizowane przez gminę nie tylko z pomocą środków unijnych. Projekty tzw. miękkie, polegające na organizowaniu wydarzeń, tworzeniu materiałów i wydawnictw promocyjnych, również są przygotowywane w oparciu o środki zewnętrzne. Nie zapomina się o hasle Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki „Człowiek – najlepsza inwestycja” poprzez realizację projektów aktywizacji dla osób bezrobotnych oraz projektu indywidualizacji procesu nauczania w publicznych szkołach podstawowych. Łączna kwota dofinansowania przedsięwzięć, realizowanych przez gminę w ostatnich latach, wyniosła ponad 7 mln zł.

Dotychczasową współpracę z samorządem województwa łódzkiego i WFOŚiGW władze gminy oceniają bardzo dobrze. Niemalże wszystkie projekty, przedłożone do konkursów, zostały sfinalizowane umowami o dofinansowanie i uzyskały wsparcie. Można tu wymienić m.in.: rozbudowę, adaptację i częściową rekonstrukcję ruin zamku Kazimierza Wielkiego w Inowłodzu, budowę sieci wodociągowej w Spale „Centrum” z przejściem przez Pilicę, zagospodarowanie terenu do organizacji imprez masowych oraz spotkań plenerowych i rodzinnych w Centrum Rekreacyjno-Wypoczynkowym (OSIR) w Inowłodzu, budowę linii oświetleniowej na terenie Centrum Sportowo-Rekreacyjnego w Inowłodzu, modernizację budynku świetlicy wiejskiej w miejscowości Liciężna oraz budowę skweru spacerowo-widokowego nad Pilicą w Inowłodzu.

Realizując cel strategiczny, gmina ma przede wszystkim na uwadze zrównoważony rozwój poprzez właściwą alokację środków budżetowych na zadania, mające na celu dostęp mieszkańców do podstawowych dóbr infrastruktury komunalnej. Dlatego w planach są m.in. budowa kanalizacji wraz z oczyszczalnią ścieków, rozbudowa infrastruktury turystycznej w Inowłodzu, przebudowa infrastruktury drogowej w Spale, budowa ścieżki rowerowej Spała - Inowłódz oraz poprawa zasilania w wodę w miejscowościach gminy i przebudowa ujęcia wody w Teofilowie.

Krzysztof Karbownik
fot. Dominik Bartkiewicz



Sejmik pomoże rodzinom wielodzietnym

Program działań na rzecz rodzin wielodzietnych pod nazwą „Wojewódzka karta rodzin wielodzietnych” przyjął na 39. sesji Sejmik Województwa Łódzkiego. Z planowanych ulg może skorzystać nawet 300 tys. osób w naszym regionie. Uchwałę procedowano w obecności minister Ireny Wóycickiej, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Województwo łódzkie jest jednym z pierwszych regionów, które wprowadzają ułatwienia dla rodzin wielodzietnych. Inicjatywa wzbudziła zainteresowanie prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Minister Wóycicka nie tylko zaoferowała wsparcie prezydenta w pracach nad wspomnianą kartą, ale przywiozła własny program „Dobry klimat dla rodziny”, zawierający ponad 40 rekomendacji, zatwierdzonych przez prezydenta. – Jedną z nich jest właśnie upowszechnianie kart dużej rodziny, a z czasem wprowadzenie jednej ogólnopolskiej takiej karty – mówiła minister Wóycicka podczas konferencji prasowej, w której wzięła udział wspólnie z marszałkiem województwa Witoldem Stępiem oraz przewodniczącym sejmiku Markiem Mazurem. Z wyników badań, jakie minister przedstawiła radnym, wynika, że wsparcie rodzicielstwa powinno być priorytetowym zadaniem naszego państwa. Polacy bowiem chcieliby mieć więcej dzieci, a słaby przyrost naturalny

jest konsekwencją różnego rodzaju barier i problemów, jakie napotykają rodzice we współczesnej Polsce. – Chcemy, aby karta stała się spoiwem, łączącym działania poszczególnych samorządów, dzięki temu mieszkańcy 177 gmin będą mieli te same ulgi. Karta zagwarantuje nie tylko zniżkowe bilety wstępu do instytucji kulturalnych i obiektów sportowych, ale także obniżenie opłat za obozy i kolonie, a w przyszłości ulgi w opłatach komunalnych i w systemie podatkowym – mówił marszałek Witold Stępień.

– Dane demograficzne są niepokojące i musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, żeby wspierać rodziny wielodzietne – przekonywał przewodniczący Marek Mazur. Ostatecznie w głosowaniu wzięło udział 32 radnych. Wszyscy jednomyślnie opowiedzieli się za wprowadzeniem karty rodzin wielodzietnych.

Oprócz przyjęcia kilkunastu uchwał o charakterze budżetowym, sejmik wysłuchał także trzech informacji. Prezentacja

multimedialną na temat rynku pracy w województwie łódzkim przedstawiła radnym Ewa Fijałkowska, wicedyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy. Na temat stopnia zaawansowania realizacji poszczególnych inwestycji drogowych w I półroczu 2013 roku informował sejmik Mirosław Szychowski, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Łodzi. Radni mieli także okazję obejrzyć najnowsze fotografie z poszczególnych miejsc, gdzie prowadzone są inwestycje drogowe lub zakończono przedsięwzięcia. Sejmik zapoznał się także z informacją o realizacji programu „Moje boisko – Orlik 2012” w województwie łódzkim, którą przedstawił Hieronim Hubar, zastępca dyrektora Departamentu Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

*Rafał Jaśkowski
rzecznik Sejmiku WE*



Na zdjęciu od lewej: przewodniczący sejmiku Marek Mazur, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Irena Wóycicka i marszałek Witold Stępień

Wojewódzka karta rodzin wielodzietnych

Z ekspertyz wykonanych do programu polityki rodzinnej prezydenta RP „Dobry klimat dla rodziny” wynika, iż w opinii rodziców poważnym zagrożeniem dla stabilności budżetów domowych są wysokie koszty wychowania dzieci. Dotyka to zwłaszcza rodzin wielodzietnych.

Pomocą mają być karty dużych rodzin, które przewidywać będą zniżki na korzystanie z placówek kultury, obiektów sportowych i rekreacyjnych, instytucji opieki i edukacji, czy też środków transportu. Radni Sejmiku Województwa Łódzkiego jednogłośnie przyjęli uchwałę o wprowadzeniu takiej karty na terenie województwa łódzkiego.

Wojewódzka karta rodzin wielodzietnych (WKRW), bo taką nazwę zyskał program działań, wprowadzający system ulg i uprawnień dla rodzin co najmniej z trojgiem dzieci, ma być dokumentem uprawniającym do korzystania z ulg i preferencji w ramach oferty instytucji kultury, edukacji, sportu i zdrowia. Samorząd województwa łódzkiego proponuje zniżki w takich placówkach, jak Teatr Wielki w Łodzi, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi, Filharmonia Łódzka, Łódzki Dom Kultury, Muzeum Sztuki w Łodzi, Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi. Na preferencyjnych warunkach rodziny wielodzietne będą mogły korzystać również z oferty Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. J. Piłsudskiego w Łodzi. Planuje się włączenie do projektu WKRW przedsiębiorców, którzy zaoferują usługi i zakup towarów w systemie ulg dla rodzin wielodzietnych.

Do tej pory jedynie Bełchatów, Łowicz, Piotrków Trybunalski, Radomsko, gmina i miasto Rawa Mazowiecka, Skierniewice i Łódź dysponowały kartami dużych rodzin. Chętne do współpracy samorządy lokalne z terenu województwa łódzkiego będą mogły zgłaszać swój akces do WKRW, zawierając porozumienie z samorządem województwa łódzkiego.

Adresatami karty będą rodziny wielodzietne. – Przez rodzinę wielodzietną należy rozumieć rodzinę lub opiekunów dzieci, zamieszkałych pod wspólnym adresem na terenie województwa łódzkiego, przy czym do członków rodziny nie zalicza się dziecka pozostającego w związku małżeńskim – wyjaśnia Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi, instytucji koordynującej powstawanie projektu WKRW. – Opiekunowie muszą mieć na utrzymaniu troje lub więcej dzieci w wieku do 18. roku życia lub do 25. roku życia w przypadku, gdy dziecko uczy się lub studiuje. Dzieci posiadających orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności bądź całkowitej niezdolności do pracy i samodzielnej egzystencji powyższe ograniczenie wiekowe nie obowiązuje – informuje dyrektor Anna Mroczek.

Poza ułatwianiem dostępu do dóbr kultury, sportu i rozrywki, celem wprowadzenia kart jest również promowanie rodziny wielodzietnej, przez co rozumie się model rodziny 2+3 i większej, wzmocnienie funkcji rodziny, kondycji finansowej rodziny wielodzietnej oraz kształtowanie pozytywnego wizerunku takich rodzin.

– Polityka prorodzinna zajmuje bardzo ważne miejsce wśród działań społecznych, prowadzonych przez samorząd województwa łódzkiego. Dlatego w szczególności dąży się do wspierania inicjatyw, mających na celu rozwijanie działań, ukierunkowanych na wieloaspektowe wspomaganie rodzin w ich codziennym funkcjonowaniu – mówi dyrektor RCPS w Łodzi. – Zwłaszcza że prognozy demograficzne dla województwa łódzkiego nie są zadowalające, więc niezbędne staje się wspieranie rodzicielstwa wielodzietnego i promowanie dużych rodzin. Wsparcie województwa w formie wojewódzkiej karty rodzin wielodzietnych przyczynić się może w dłuższej perspektywie do poprawy sytuacji demograficznej oraz socjalnej rodzin wielodzietnych, a także podniesienia jakości życia rodzin i dzieci.

Szymon Zatorski

O początkach Polski

Niecodzienny przebieg miało posiedzenie Komisji Nauki, Kultury i Sportu Sejmiku Województwa Łódzkiego, które odbyło się w Łęczyckiej Zagrodzie Chłopskiej, nowej atrakcji turystycznej na mapie województwa łódzkiego.

Radni najpierw zwiedzili ten malowniczy skansen, a następnie rozmawiali o planach rozbudowy kompleksu, który w założeniach ma przybliżyć zwiedzającym początki państwa polskiego.

Członków komisji oprowadzała po zagrodzie chłopskiej Grażyna Przanowska, zastępca dyrektora Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi. Atutem łęczyckiego skansenu jest jego położenie: sąsiaduje z archikolegiatą pw. NMP oraz św. Aleksa w Tumie, należąca do najlepiej zachowanych w Polsce budowli romańskich, a także ze starym grodziskiem słowiańskim z początku IX wieku.

Grodzisko rozsławili łódzcy archeolodzy, którzy nie tylko odnaleźli tam cenne przedmioty z wczesnego średniowiecza, ale odkryli fragmenty palisady, bramę oraz trzy fosy. To znaczące odkrycia archeologiczne w Polsce w ostatnich latach, stąd pojawił się pomysł rekonstrukcji części grodziska oraz wybudowania w pobliżu

pawilonu, który ma w sposób nowoczesny zapoznawać zwiedzających z początkami państwa polskiego. W założeniach ma powstać kompleks, z powodzeniem konkurujący ze słynnym Biskupinem.



O ile jednak Biskupin wiąże się z kręgiem kulturowym kultury łęczyckiej, o tyle gród w Tumie będzie jedynym obiektem, związanym ze słowiańszczyzną.

Łódzkie Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne już wkrótce złoży wniosek

o dofinansowanie kompleksu z Norweskigo Mechanizmu Finansowego. O tej właśnie inwestycji członkowie komisji rozmawiali z Grażyną Przanowską, dr Barbarą Chlebowską oraz przedstawicielami lokalnych władz samorządowych – Andrzejem Olszewskim, burmistrzem Łęczyca, oraz Wojciechem Zdziarskim, starostą łęczyckim. Radni zaoferowali także wsparcie Sejmiku Województwa Łódzkiego dla tej wyjątkowej inwestycji.

Członkom komisji w składzie: Anna Rabiega – przewodnicząca, Sylwia Adamczewska, Monika Kilar-Błaszczak, Iwona Koperska, Ilona Rafalska, Bożena Ziemięnicz oraz Mieczysław Teodorczyk, towarzyszyły Justyna Włodarczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Sejmiku, oraz Mariola Mirecka, zastępca dyrektora Departamentu Kultury i Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego.

Rafał Jaśkowski

Z wizytą w Łągiewnikach

Wojewódzki Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Chorób Płuc i Rehabilitacji w Łodzi odwiedzili radni z Komisji Ochrony Zdrowia Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Po kompleksie zdrowotnym w Łągiewnikach oprowadzał ich dyrektor Janusz Kazimierczak.

Członkowie Komisji Ochrony Zdrowia, z Dariuszem Klimczakiem oraz Marcinem Bugajskim, członkami zarządu województwa łódzkiego, zapoznali się z prezentacją multimedialną, którą posłużył się dyrektor Kazimierczak, opowiadając o kierowanym przez siebie WZZOZ

Centrum Leczenia Chorób Płuc i Rehabilitacji. Kompleks w obecnej formie funkcjonuje od 1 stycznia 2004 roku, kiedy uchwałą zarządu zostały połączone dwie samodzielne jednostki. W skład zespołu weszły: Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Chorób Płuc w Łodzi, który po-

wstał w 1966 roku na bazie sanatorium w Łągiewnikach, i specjalistyczny Szpital Gruźlicy, Chorób Płuc i Rehabilitacji w Tuszynie, którego historia sięga lat 20. XX w.

Dyrektor przedstawił radnym stan zatrudnienia w obu placówkach, wysokość kontraktów z Narodowym Funduszem Zdrowia oraz nakłady na inwestycje w ostatnich kilku latach (na inwestycje od 2001 roku wydano prawie 100 mln zł).

Radni obejrżeli także nowoczesny, otwarty w lutym, pawilon pediatryczny, oddział intensywnej opieki medycznej oraz inne oddziały szpitalne. Członkowie komisji z zadowoleniem przyjęli zmiany, jakie zaszły w szpitalu w Łągiewnikach. Wrażenie zrobiła na nich także wysokość kontraktu, jaki udało się wy-

negocjować z Narodowym Funduszem Zdrowia. W 2004 roku było to 42 mln zł, natomiast w 2013 roku ponad 82 mln zł. Doskonali specjaliści oraz nowoczesna infrastruktura szpitalna zapewniają – zdaniem dyrektora – najwyższą jakość usług medycznych i komfort leczenia oraz rehabilitacji pacjentów.

Członkom komisji w posiedzeniu wyjazdowym towarzyszyły Magdalena Amrozik, zastępca dyrektora Departamentu Polityki Zdrowotnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, oraz Justyna Włodarczyk, zastępca dyrektora Kancelarii Sejmiku Województwa Łódzkiego.

Rafał Jaśkowski





Kuchnia

Zagroda pełna życzliwości

Większość polskich muzeów, także Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne w Łodzi, wprowadziła lub wprowadza nowoczesne metody zarządzania. Mają one na celu nie tylko sprawniejsze gromadzenie i zabezpieczanie kolekcji muzealnej, ale także udostępnianie zbiorów w sposób odpowiadający potrzebom zwiedzających, prowadzenie działalności edukacyjnej, skierowanej do różnych grup odbiorców oraz informowanie o działalności placówki i zachęcanie do korzystania z oferty poprzez odpowiednią promocję.

Znajdujące się w niewielkich miejscowościach muzea o lokalnym charakterze mają popularyzować i badać lokalną historię, kulturę chłopską, tradycje artystyczne i walory przyrodnicze, a tym samym w znaczący sposób przyczyniać się do budowania i umacniania tożsamości mieszkańców regionu. Dla funkcjonowania tego rodzaju placówek bardzo istotne jest zbudowanie pozytywnego wizerunku instytucji w środowisku i nawiązanie współpracy z miejscową ludnością.

Skansen „Łęczycka Zagroda Chłopska”, obiekt zamiejscowy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, udostępniony do zwiedzania 13 lipca, prezentuje miejscową kulturę chłopską. Placówka ta, znajdująca się między wsiami Tum i Kwiatkówkę (niespełna dwa kilometry od Łęczycy) oraz muzeum w Łę-

czycy, które jest poświęcone miejscowej historii, etnografii i tradycji artystycznej, wspólnie pełnią w tym regionie funkcje przypisane lokalnym muzeom.

Doświadczenia etnografów z łódzkiego muzeum, pracujących przy tworzeniu skansenu, dowodzą, że już na etapie tworzenia potrzebne jest wsparcie miejscowej społeczności. Powstanie Łęczyckiej Zagrody Chłopskiej poprzedziło wytypowanie domu mieszkalnego i obiektów gospodarczych do rekonstrukcji oraz obiektów przemysłu i rzemiosła wiejskiego do translokacji. Zadanie to wymagało badań penetacyjnych, które przeprowadził dr Piotr Czepas. Zespół etnografów z Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi z dr. Przemysławem Owczarkiem na czele pozyskał w darze lub zakupił w podłęczyckich wsiach kilkaset

przedmiotów, elementów wyposażenia chałupy, zabudowań gospodarskich, przemysłowych i rzemieślniczych. W tym projekcie etnografom wydatnie pomógł Jan Kopka, regionalista i kolekcjoner ze wsi Chorki (gm. Grabów pow. łęczycki). Ponieważ literatura na temat wyposażenia izby w Łęczyckiem jest bardzo skromna, jako osoba odpowiedzialna za urządzenie domu mieszkalnego postanowiłam przeprowadzić badania terenowe na ten temat. Realizacja wspomnianych projektów wymagała współpracy ze społecznością lokalną, najczęściej układającej się bardzo dobrze.

Wyposażenie domu mieszkalnego w skansen odpowiada międzywojniu i do tego okresu odnosily się też moje badania. Przeprowadziłam je wiosną i latem 2012 roku. Moimi rozmówcami



Pokój, ołtarzyk domowy

Kuchnia

Pokój

było osiem osób (pięć kobiet i trzech mężczyzn), w wieku 80-88 lat, urodzonych na obszarach wiejskich Łęczyckiego. Skala badań była skromna ze względu na ograniczenia organizacyjne, a także kłopoty ze znalezieniem rozmówców w tak podeszłym wieku, których stan zdrowia pozwoliłby na udział w projekcie. Spotkania ze starszymi ludźmi miały formę swobodnej rozmowy. W świetle ustaleń psychologów, ludzka pamięć nie działa w sposób zbliżony do kamery filmowej, nie rejestruje wszystkiego, co nas spotyka. Z doświadczeń wyławiamy kluczowe elementy i te właśnie przechowujemy w pamięci. W razie potrzeby na ich bazie rekonstruujemy wspomnienia. Uczestnictwo w swobodnej rozmowie stwarza lepsze warunki do przywołania przeszłości niż konieczność odpowiedzi na konkretne pytania. Rozmowę często zaczynałam od wstępnego „zagajenia”, dotyczącego wspomnień z dzieciństwa. Zabieg ten pozwalał rozmówcom nie tylko przywołać przeszłość, ale niekiedy także złożyć deklarację dotyczącą istotnych problemów i wyznawanego systemu wartości. Z mojego doświadczenia wynika, że wysłuchanie tego rodzaju relacji – deklaracji – przez badacza jest dla większości rozmówców dowodem zainteresowania ich osobą. Takie odczucie dodaje pewności siebie i pozytywnie ustosunkowuje do projektu badawczego. Co więcej, odniosłam wrażenie,

że dla niektórych starszych ludzi udział w badaniach, a tym samym przyczynienie się do powstania skansenu, był źródłem satysfakcji. Dzięki zaangażowaniu i życzliwości rozmówców udało mi się dokonać ustaleń, które pozwoliły rozwiązać wiele kwestii, istotnych przy opracowaniu scenariusza wyposażenia wnętrza.

Przedmioty, stanowiące wyposażenie domu i budynków inwentarskich, etnografowie znajdowali w różnych zakątkach wiejskich gospodarstw. Meble z okresu międzywojennego stały w garażach lub w pomieszczeniach gospodarczych, przechowywano w nich narzędzia i akcesoria samochodowe lub środki ochrony roślin. Znajdowały się na ogół w złym stanie i wymagały konserwacji. Właściciele chętnie odsprzedawali je za niewielkie pieniądze, jak sądzę, nie traktowali ich jak rodzinne pamiątki. Natomiast stare obrusy, makatki, serwety, które mieszkanki podłęczyckich wsi odziedziczyły po matce i babce, były przechowywane w szafach lub komodach i traktowane z pieczołowitością. Po zapewnieniu jednak, że rodzinne pamiątki będą zabezpieczone, a przyszłe pokolenia, także dzieci i wnuki, będą mogły je podziwiać, chętnie sprzedawały lub przekazywały w darze przedmioty darzone sentymentem. Pracownicy łódzkiego muzeum pozyskali na terenie regionu łęczyckiego dużo obrazów o tematyce religijnej – oleodruków oraz innych dewocjo-

naliów. Szacunek sprawia, że się ich nie wyrzuca. Co więcej, muzealnicy dostawali dewocjonalia najczęściej za darmo. Jeden z darczyńców stwierdził nawet, że „świętościami się nie handluje”. Muzealnicy skupowali także narzędzia i maszyny rolnicze, a ich właściciele często przystawali na ceny poniżej wartości rynkowej, kierując się dobrem społecznym i chęcią zachowania tych przedmiotów. Większość osób, do których trafili etnografowie, traktowała ich życzliwie. Pokazywano muzealnikom stare rzeczy, znajdujące się w gospodarstwach, chętnie opowiadano historię interesujących ich obiektów i odsyłano do sąsiadów, którzy mogli mieć stare przedmioty. Rekomendacje takie okazywały się przydatne, bo ułatwiały pozyskanie zaufania.

Owocne projekty, zrealizowane na etapie powstawania skansenu, pomoc i wsparcie, które muzeum okazały władze samorządowe miasta Łęczycy, powiatu łęczyckiego i gminy Góra św. Małgorzaty oraz zainteresowanie zwiedzających, towarzyszące placówce od jej otwarcia, pozwalają mieć nadzieję, że także w przyszłości współpraca łódzkiego muzeum ze społecznością lokalną regionu łęczyckiego będzie owocna.

dr Barbara Chlebowska
Muzeum Archeologiczne i Etnograficzne
w Łodzi



Forum biznesu

Delegacja naszego województwa w dniach 3-5 września gościła w Krynicy-Zdroju, gdzie odbywało się 23. Forum Ekonomiczne oraz 7. Forum Regionów, poświęcone samorządom. Forum Ekonomiczne to impreza o ugruntowanej renomie, największe gospodarcze wydarzenie w naszej części kontynentu, którego znaczenie wykracza poza teren Europy Środkowo-Wschodniej. „Polskie Davos”, jak nazywane jest forum, skupia się na przemianach ekonomicznych, społecznych i politycznych w państwach unii europejskiej, ale dyskutanci omawiają także globalne trendy.

Nasz region, wspólnie z Łódzką Agencją Rozwoju Regionalnego, wystawił w Krynicy stoisko, na którym promował się jako dobre miejsce do inwestowania. Byliśmy także partnerem sesji plenarnej Forum Ekonomicznego. Swoje wystąpienia na sesji pod nazwą „Przywódcy czy technokraci, kto będzie tworzył przyszłość samorządu” miał marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

W gronie tegorocznych gości znaleźli się m.in. premier Donald Tusk, Kazimierz Marcinkiewicz, Józef Oleksy, Krzysztof Kwiatkowski, Elżbieta Bienkowska, Ryszard Kalisz i Günter Verheugen, a także przedstawiciele wielu krajów z Europy, USA, a nawet z Chin i Tajlandii, z premierami i ministrami włącznie.

Marszałek Stępień i prezes ŁARR Przemysław Andrzejak, a także członek zarządu województwa Marcin Bugajski, spotkali się również z przedstawicielami regionu partnerskiego – Ukrainy, obecnymi na forum. Z Serhijem Tatusiakiem, przewodniczącym winniczej rady obwodowej, rozmawiali o współpracy oraz możliwościach jej poszerzenia i intensywniejszych kontaktach przedsiębiorców. Wstępne rozmowy w tej sprawie są już prowadzone i będą kontynuowane podczas forum Ukraina-Mołdawia-Rumunia w październiku w Winnicy, na które podczas spotkania otrzymaliśmy zaproszenie. Łódzki biznes ma więc szansę odnieść z naszej obecności w Krynicy wymierne korzyści.



Nowoczesne technologie

Uroczyste zainaugurowano rok szkolny w Centrum Kształcenia Ustawicznego Nowoczesnych Technologii w Łodzi. Marszałek Witold Stępień wręczył indeksy rozpoczynającym naukę słuchaczom oraz dyplomy i nagrody tegorocznym absolwentom.

Podczas uroczystości marszałek podkreślił wagę odradzającego się szkolnictwa zawodowego, dzięki któremu zakłady pracy mogą liczyć na dobrze przygotowanych fachowców, opuszczających każdego roku mury centrum. Wyraził też satysfakcję, że samorząd województwa łódzkiego, poprzez dotacje unijne i środki budżetowe, może wspierać tak cenne inicjatywy oświatowe.

Inaugurację roku szkolnego połączono z podpisaniem listu intencyjnego, dotyczącego współpracy Województwa Łódzkiego z Fabryką Osi Napędowych – SKB Sp. z o.o. Spółka Komandytowo-Akcyjna.

Nawiązanie współpracy Województwa Łódzkiego z Fabryką Osi Napędowych – SKB Sp. z o.o. S.K.A. z siedzibą w Radomsku pozwoli na poszerzenie oferty edukacyjnej Centrum Kształcenia Ustawicznego Nowoczesnych Technologii w Łodzi na terenie Radomska.

Współpraca będzie realizowana poprzez wspólne podejmowanie inicjatyw w dziedzinie nauczania zawodowego, zwłaszcza w zawodach związanych z mechaniką, organizowanie oraz realizację przedsięwzięć, mających na celu wykorzystywanie nowoczesnych technologii w systemie kształcenia. Firma wyraża zapotrzebowanie na wykształconych pracowników w zawodzie technik mechanik i gotowość stworzenia warunków do zatrudnienia absolwentów.

Na finał inauguracji do auli wjechał wielki tort, osładzając przeszłe trudy, związane z nauką w Centrum Kształcenia Ustawicznego Nowoczesnych Technologii w Łodzi.

Inwestorzy z Chin

Możliwości inwestycyjne województwa łódzkiego oceniali przedstawiciele chińskiej firmy Zhejiang Jieling Machine Co., LTD, producenta spalinowych kosiarek do trawy. Gości przyjął wicemarszałek województwa Dorota Ryl. Firma Zhejiang Jieling Machine Co., LTD ma siedzibę w prowincji Zhejiang w południowych Chinach. Produkuje spalinowe kosiarki i małe, spalinowe glebogryzarki, wykorzystywane w ogrodach. Roczna wartość produkcji firmy w Chinach wynosi w przeliczeniu na złotówki ok. 65 mln.

Do Łodzi przyjechali: dyrektor generalny firmy odpowiedzialny za inwestycje zagraniczne Jiangang Chen i jego zastępca Jirui Mu. To kolejni przedstawiciele chińskiego biznesu, których do naszego regionu zaprosił Zhang Mingfei, prezes Polsko-Chińskiej Izby Inwestycyjnej w Warszawie.

Celem wizyty było m.in. zapoznanie się z ofertami wolnych hal produkcyjnych



w Łodzi, w których może być uruchomiona produkcja kosiarek i glebogryzarek, przeznaczonych na polski rynek i eksport do krajów Unii Europejskiej. Możliwe byłoby utworzenie około 50 miejsc pracy.

Wicemarszałek Dorota Ryl i przedstawiciele departamentu do spraw przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego przedstawili możliwości inwestycyjne regionu i charakterystykę biznesową. Była również mowa o możliwości wykorzystania pociągu, realizującego stałe połączenie towarowe Łodzi z Chinami.



Kolorowe Skierniewice

Tysiące mieszkańców regionu bawił się podczas Święta Kwiatów, Owoców i Warzyw w Skierniewicach. W barwnym korowodzie szli przedstawiciele samorządów, szkół, stowarzyszeń, klubów sportowych. Słowem każdy, kto chciał tego dnia dobrze bawić się i podkreślić przywiązanie do Skierniewic, powiatu, regionu i... przyrody. Wśród gości był marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw w Skierniewicach odbyło się po raz 36. Z roku na rok impreza nabiera kolorytu, coraz więcej uczestników chce się zaprezentować w barwnym pochodzie przez

miasto na rynek. Tutaj jest centrum zabawy. Na scenie odbywają się występy, koncerty, a wokół rozstawione są stragany.

Wystawcy prezentowali w tym roku rozmaite gatunki kwiatów, drzewek i roślin ozdobnych, można było skosztować owoców i warzyw pod różnymi postaciami. Ciastem święta była „skierlotka”, czyli potężna szarlotka, symbol Skierniewic i sadowniczych okolic.

Specjalnie na Święto Kwiatów, Owoców i Warzyw z Łodzi przyjechał nowoczesny pociąg, należący do Województwa Łódzkiego. Odprawił go na Dworcu Kaliskim marszałek Witold Stępień.

Z wizytą w Rumunii

Marszałek województwa Witold Stępień został zaproszony do Rumunii, aby wziąć udział w debacie z burmistrzami 104 gmin z okręgu Prahova i podzielić się doświadczeniami Polski w zakresie regionalizacji. To jedno z ważniejszych wyzwań, stojących obecnie przed Rumunią. Marszałek Stępień opowiadał o tworzeniu struktur samorządowych i wykorzystywaniu przez województwa funduszy unijnych.

Witold Stępień wspólnie z Markiem Mazurem, przewodniczącym sejmiku, oraz Przemysławem Andrzejakiem, prezesem Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, odwiedzili Rumunię na zaproszenie Mircea Cosmy, prezydenta rady okręgu Prahova oraz wiceprzewodniczącego Komisji Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii ENVE Komitetu Regionów.

Podczas dwudniowej wizyty delegacja zapoznała się z walorami okręgu Prahova w zakresie gospodarki i turystyki. Była okazją do przyjrzenia się działalności firmy z polskim kapitałem – Tymbark Mapsex Romania i regionalnego parku przemysłowego, a także inwestycjom unijnym, w tym budowie nowego węzła komunikacyjnego na obrzeżach Ploiești, stolicy okręgu, farmom solarnym oraz winnicom znajdującym się na Drodze Wina, zaliczanej do znaczących produktów turystycznych w regionie.

Podczas wizyty nie zabrakło akcentów historycznych i edukacyjnych. Delegacja spotkała z rektorem Uniwersytetu Paliw i Gazu, uznawanego za symbol regionu. Wydobywanie ropy naftowej oraz przemysł rafineryjny stanowią wiodącą gałąź gospodarki Prahovej.

Podczas spotkań z przedstawicielami rumuńskiego Ministerstwa Rozwoju Regionalnego oraz wiceprzewodniczącym Izby Deputowanych parlamentu rumuńskiego Viorelem Hrebenciucem marszałek podkreślał znaczenie regionalizacji w procesie absorpcji funduszy unijnych. Okazją do dalszej wymiany doświadczeń w tym zakresie będzie seminarium „Wpływ procesu decentralizacji-regionalizacji na absorpcję funduszy unijnych”, organizowane przez polskie i rumuńskie ministerstwa rozwoju regionalnego, które odbędzie się 27 września w Bukareszcie.

„Z prac zarządu” przygotował
Wydział Informacji
i Komunikacji Społecznej

Kolej zmieni Karsznice

Ministrowie, parlamentarzyści i samorządowcy rozmawiali w Zduńskiej Woli o możliwości wykorzystania stacji przeładunkowej cargo w Karsznicach i powstającego tam węzła drogi ekspresowej S8.

Konferencja zainaugurowała projekt, zatytułowany „Wyznaczenie miejskiego obszaru funkcjonalnego o charakterze transportowo-przemysłowym na terenie powiatu zduńskowolskiego i powiatu łaskiego wokół węzła drogi ekspresowej S8 Zduńska Wola Karsznice oraz magistrali kolejowej Śląsk-Porty”. Umowa w sprawie realizacji została podpisana z ministrem rozwoju regionalnego pod koniec lipca.

Projekt ma być realizowany we współpracy kilku samorządów: powiatów zduńskowolskiego i łaskiego, Zduńskiej Woli i gmin Zduńska Wola i Sędziejowice. Samorządy chcą stworzyć pełną dokumentację, która pozwoli utworzyć nowoczesne, dobrze skomunikowane i wyposażone w infrastrukturę techniczną tereny inwestycyjne. Wszystkie te założenia mają się przyczynić do wzrostu zatrudnienia w regionie. Wartość projektu wynosi 1,5 mln zł, a wkład własny samorządów



wyniesie dziesięć procent.

Analizy i projekty, w tym właśnie portu przeładunkowego w Karsznicach, mają być wstępem do pozyskania pieniędzy na realizację potężnej inwestycji. Szansa na zdobycie środków pojawi się wraz z nowym rozdaniem unijnych funduszy na lata 2014-2020, dlatego minister rozwoju regionalnego Elżbieta Bieńkowska przedstawiała zasady nowej perspektywy finansowej.

W panelu dyskusyjnym uczestniczyli także m.in. wiceminister transportu Andrzej Massel, wicemarszałek sejmiku Cezary Grabarczyk, senator Andrzej Owczarek i władze samorządowe zainteresowanych samorządów.

Samorząd przed sądem

Przygotował dr Robert Adamczewski



Referendum lokalne

Jeżeli wniosek mieszkańców spełnia określone w ustawie wymogi formalne, to rada gminy nie może podjąć uchwały odmawiającej zorganizowania referendum.

Mieszkańcy gminy wystąpili do rady gminy z wnioskiem o przeprowadzenie referendum lokalnego w sprawie podziału gminy na dwie. Radni odmówili przeprowadzenia referendum argumentując, że taki podział doprowadziłby do zniszczenia tradycyjnych więzi społecznych, gospodarczych i kulturowych.

Sąd administracyjny uchylił uchwałę odmawiającą przeprowadzenia referendum, a w wyniku wniesienia skargi kasacyjnej rozstrzygnięcie to podtrzymał NSA.

W uzasadnieniu swojego wyroku NSA wskazała, że warunkiem zorganizowania referendum jest poparcie wniosku o referendum przez 10% mieszkańców gminy. Jak podkreślił sąd, zgodnie z ustawą o referendum lokalnym rada gminy bada jedynie, czy wniosek mieszkańców spełnia wymogi ustawy oraz nie prowadzi do rozstrzygnięć sprzecznych z prawem. Tym samym niedopuszczalna była odmowa rady gminy w sprawie przeprowadzenia referendum z argumentacją o negatywnych skutkach podziału gminy. Zatem rada gminy (odpowiednio powiatu) lub sejmik województwa jest związana treścią wniosku mieszkańców.

Na uchwałę odrzucającą wniosek mieszkańców w sprawie przeprowadzenia referendum inicjatorowi przysługuje skarga do sądu administracyjnego. Istotne jest przy tym, że wyrok sądu administracyjnego zastępuje uchwałę rady gminy w zakresie rozstrzygnięcia o przeprowadzeniu referendum (sygn. akt II OSK 1371/13).

Zwrot nienależnie pobranego świadczenia

Decyzja o zwrocie nienależnie pobranego świadczenia powinna zostać za każdym razem poprzedzona postępowaniem wyjaśniającym.

Burmistrz decyzją administracyjną nakazał mieszkańcowi zwrot 954 zł nienależnie pobranego zasiłku stałego. Potrącił też 136 zł z bieżących wypłat. Uzasadnił to tym, że świadczeniobiorczyni nie poinformowała urzędu, iż jej córce przyznano

świadczenie ze środków funduszu pomocy dla studentów i doktorantów na podstawie przepisów o szkolnictwie wyższym. Przez kilka miesięcy bowiem w rodzinie przekroczone było kryterium dochodowe, tym samym zasiłek stały za ten okres nie przysługiwał.

W odwołaniu strona podnosiła, że ewentualny zwrot pobranych świadczeń stanowiłby dla niej nadmierne obciążenie i w praktyce niweczyłby skutki pomocy udzielonej córce przez uniwersytet.

Samorządowe Kolegium Odwoławcze utrzymało w mocy decyzję burmistrza. Wskazało jednak, że kobieta może złożyć w gminie wniosek, by gmina odstąpiła od żądania zwrotu.

Rozpoznający skargę sąd administracyjny stwierdził, że organy prawidłowo ustaliły przekroczenie kryterium dochodowego, ponieważ stypendium przyznane ze środków funduszu uniwersyteckiego należy wliczać do dochodu rodziny, gdyż jest to stypendium przyznawane na podstawie przepisów o szkolnictwie wyższym, a nie ustawy o systemie oświaty.

Równocześnie sąd uznał, że burmistrz i SKO nieprawidłowo zastosowali ustawę o pomocy społecznej. Zgodnie z jej art. 104 ust. 4 w przypadkach szczególnie uzasadnionych, zwłaszcza jeżeli zwrot świadczenia stanowiłby dla osoby zobowiązanej nadmierne obciążenie lub też niweczyłby skutki udzielanej pomocy, burmistrz może odstąpić od żądania zwrotu, umorzyć kwotę nienależnie pobranych świadczeń, odroczyć termin płatności albo rozłożyć ją na raty. Jak przy tym wskazał sąd, zastosowanie tego przepisu jest obligatoryjne. Tymczasem burmistrz do tej kwestii w ogóle się nie odniósł nie przeprowadził postępowania wyjaśniającego.

Sąd podkreślił dalej, że wydanie decyzji o zwrocie świadczenia powinno poprzedzić postępowanie wyjaśniające, w trakcie którego pracownik socjalny dokonuje analizy aktualnej sytuacji życiowej oraz rozważa możliwość wystąpienia ze stosownym wnioskiem. Nie może się ograniczyć jedynie do pouczenia, że istnieje możliwość wystąpienia z wnioskiem o odstąpienie od żądania zwrotu świadczeń. Postępowanie dotyczące zwrotu świadczenia i odstąpienia od żądania zwrotu jest jednym postępowaniem (sygn. akt: III SA/Gd 431/13).

Gmina jako przedsiębiorca

Gmina jest traktowana jak przedsiębiorca, gdy zawiera umowę o roboty budowlane, wykonywaną w ramach zadań własnych.

Gmina zawarła umowę o te roboty z prywatnym przedsiębiorcą. W ramach tej umowy zostało w gminie wybudowane centrum kulturalno-oświatowo-rekreacyjne, w którym w czasie wakacji odbywają się m.in. półkolonie. Przedsiębiorca, który je wybudował, żądał od gminy zapłaty za wykonaną umowę. W związku z tym złożył pozew w sądzie gospodarczym. Sąd ten uznał jednak, że umowa o roboty budowlane nie miała związku z działalnością gospodarczą gminy i spór powinien rozstrzygnąć sąd cywilny.

Wobec wątpliwości, jakie podjął rozpoznający zażalenie sąd okręgowy, zadał pytanie w tej sprawie Sądowi Najwyższemu, który miał rozstrzygnąć, czy gmina, realizując zadania własne i zawierając umowę o roboty budowlane, jest przedsiębiorcą i prowadzi działalność gospodarczą.

Zdaniem sądu okręgowego, gmina nie może być traktowana jako przedsiębiorca, bo budowa dotyczyła obiektu użyteczności publicznej, a celem jego wybudowania było zaspokajanie zbiorowych potrzeb ludności. Podkreślał, że nawet jeżeli gmina będzie zarabiać na działalności usługowej, prowadzonej w tym budynku, to i tak nie można jej uznać za przedsiębiorcę.

Od odpowiedzi na to pytanie zależało, który sąd ma rozstrzygnąć spór pomiędzy gminą a przedsiębiorcą. Jeżeli gmina byłaby traktowana jak przedsiębiorca, sprawa musiałaby trafić do wydziału gospodarczego w sądzie rejonowym, a jeśli nie została uznana za przedsiębiorcę, sprawę rozstrzygnąłby wydział cywilny.

SN przesądził, że sprawa o wykonanie umowy na roboty budowlane w ramach wykonywania zadań własnych gminy w zakresie działalności edukacyjnej, rekreacyjnej i kulturalnej jest sprawą gospodarczą. Oznacza to, że gmina jest traktowana jak przedsiębiorca, a spór rozstrzygnie sąd gospodarczy. Zdaniem SN, umowa zawierana w celu realizacji zadań własnych może stanowić transakcję handlową, a więc pod pewnymi warunkami może być działalnością gospodarczą (sygn. akt III CZP 43/13).

INFORMUJE


27 X Łódź ■ ROSYJSKI TEATR AKHE NA ŁST 2013

27 października o godz. 18.00 w Łódzkim Domu Kultury wystąpi Teatr Akhe (St. Petersburg/Rosja) ze spektaklem zatytułowanym „White Cabin”, będącym multimedialną produkcją sięgającą do tradycji rosyjskiego filmu niemego oraz teatru cieni i przedmiotu.

**4-6 X Łódź
MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL
KOMIKSU I GIER**

W dniach 4-6 października w Łódzkiej Atlas Arenie odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Komiksu i Gier. 24. edycję festiwalu uświetnią amerykański rysownik Don Rosa, twórca komiksów z disneyowskimi postaciami, francuski rysownik i scenarzysta David B., scenarzysta Stephen Desberg i Roman Surżenko. Będą też goście z Czech, Węgier, Skandynawii i Słowacji. Festiwalowi towarzyszyć będą komiksowe wystawy, odbywające się w Łódzkim Domu Kultury, Domu Literatury, a także w Łowiczu, Piotrkowie Trybunalskim i Wieluniu.

**4-6 X Zgierz
XIX SŁODKOBŁĘKITY – ZGIERSKIE
SPOTKANIA MAŁYCH TEATRÓW**

W pierwszy weekend października w Miejskim Ośrodku Kultury w Zgierzu odbędą się Dziewiętnaste Słodkoblękity, czyli Zgierskie Spotkania Małych Teatrów. Główną częścią festiwalu jest konkurs spektakli teatrów amatorskich z całej Polski, wybranych na podstawie zgłoszeń. Organizatorzy: Miejski Ośrodek Kultury w Zgierzu i Teatr ORFA.

**6 X Radomsko
RÓŻEWICZ OPEN FESTIWAL 2013**

6 października rozmowa z Wojciechem Malajkatem rozpocznie tegoroczną edycję Różewicz Open Festiwal Radomsko 2013. W ciągu ośmiu dni trwania festiwalu będzie można zobaczyć spektakle uznanych teatrów, projekcje filmów, wystawy, wziąć udział w koncertach, warsztatach filmowych i teatralnych. Podczas imprezy rozstrzygnięty zostanie V Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Janusza Różewicza.

**19 X Krośniewice
DUNINALIA 2013**

19 października Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach zaprasza na obchody 35-lecia istnienia instytucji, połączone z prelekcjami i odczytami o twórcy muzeum J. Dunin-Borkowskim, a także na koncert jubileuszowy pt. „Duninalia 2013”.

**18 X Konstancz Łódzki
POLSKIE OGRODY**

Miejski Ośrodek Kultury w Konstanczynie Łódzkiej i Galeria „Ogród Sztuki” zapraszają do udziału w VII Ogólnopolskim Konkursie Fotograficznym „Polskie ogrody”, którego celem jest uchwycenie

poetyki ogrodu i wydobycie jego walorów poprzez kolor i światło. W tym roku inspiracją prac fotograficznych jest twórczość Claude’a Moneta. Zgłoszenia należy przelać do 18 października. Wernisaż wystawy i ogłoszenie wyników odbędzie się 25 października br.


**REGIONALNA
AKADEMIA
KADR KULTURY
ZAPRASZA NA
SZKOLENIA:**
W ŁODZI:

- 4 X Organizacja festiwalu i koncertów
- 5 X Wyraż siebie poprzez ruch i taniec
- 11 X Edukacyjno-artystyczny wymiar creative writing
- 18 X Praktyczne wykorzystanie metod twórczych współczesnego teatru tańca w pracy z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi

W REGIONIE:

- 1 X – Sieradz, 21 X – Opoczno, 29 X – Skierniewice – Metodologia tworzenia aplikacji o grant w ramach konkursów ogłaszanych przez MKiDN

**ŁÓDZKIE SPOTKANIA
TEATRALNE 2013**

- 18 X, godz. 18.00, Opoczno
Spektakl „Kanastra”, Teatr Akademii (Warszawa), Miejski Dom Kultury w Opocznie
- 19 X, godz. 18.00, Opoczno
Spektakl „Księżyc i magnolie”, Teatr Gęsi i Róże (Łódź), Miejski Dom Kultury w Opocznie
- 19 X, godz. 18.00, Wieluń
Spektakl „Iluzje” (tekst: Iwan Wyrypajew), Teatr California (Łódź), Wieluński Dom Kultury
- 20 X, godz. 18.00, Wieluń
Spektakl „Dźwiękowiążka”, Sambor Dudziński (Wrocław/Lubiąż), Wieluński Dom Kultury
- 26 X, godz. 19.30, Piotrków Trybunalski
Spektakl „Misterium Narodzenia”, Walny Teatr (Warszawa/Tarnów), kościół akademicki Panien Dominikanek pw. Matki Bożej Śnieżnej w Piotrkowie Trybunalskim



Naturalna harmonia

„A może byśmy tak, najmilsza, wpadli na dzień...”. Nie, nie będzie – jak u Tuwima – do Tomaszowa, ale do Uniejowa. Dzisiaj to najpopularniejszy polski ośrodek wypoczynkowy, a zarazem uzdrowiskowy. Wizytówka naszego regionu. Jednak nie uniejowskie termy są celem naszej wycieczki. Ruszamy do uniejowskiego parku, legitymującego się długim żywotem, a przy tym, podobnie jak stojący obok zamek, wpisem na listę zabytków.

W Uniejowie to nic dziwnego, bo miasto należy do najstarszych w Polsce. Prawa miejskie posiada od roku 1285. Uniejów przez stulecia funkcjonował jako ważny ośrodek administracji kościelnej. Przesądził o tym wybitny arcybiskup gnieźnieński Jarosław Bogoria Skotnicki. Hierarcha, znany z przeznaczania znacznych kwot z własnej szkatuły na budowę nowych i podnoszenie z upadku istniejących obiektów sakralnych (jak choćby katedry gnieźnieńskiej), ufundował w Uniejowie, podówczas należącym wraz z całą kasztelanią łowicką do arcybiskupów gnieźnieńskich, kolegiatę oraz zamek warowny. Nie był to jedyny zamek, powstały dzięki Bogorii Skotnickiemu, a przy tym wpisywał się w politykę Kazimierza Wielkiego (arcybiskup należał do najbliższych współpracowników monarchy) wznowienia fortyfikacji obronnych na ziemiach polskich. W tym wypadku chodziło o obronę ziemi łęczycko-kaliskiej przed Krzyżakami. Tym bardziej że wcześniej splądrowali oni Uniejów i zniszczyli stojący tu zamek drewniany.

W kolejnych stuleciach w zamku odbywały się synody, służył jako archiwum kapituły gnieźnieńskiej, a nawet jako więzienie – tu na polecenie papieża Marcina V więziono husytów i arian. Był też przedmiotem sporów rodzinnych, a nawet regularnej 10-letniej wojny, w której jedną ze stron był arcybiskup Zbigniew Oleśnicki. Wielokrotnie przebudowywany, z czasem zatracił funkcje obronne na rzecz rezydencjonalnych.

Po rozbiorach dobra kościelne zostały zsekularyzowane, a w latach 30. XIX w. car Mikołaj I zamek uniejowski wraz z pięcioma folwarkami dał hrabiemu Karolowi Tollowi w podziękę za wieloletnią służbę wojskową, zwieńczoną tytułem generalskim. Karol Toll uczestniczył w wojnach z Turcją i z Napoleonem (Austerlitz, Borodino, Drezno, Lipsk, udział w zdobyciu Paryża), pacyfikował też Polaków po zrywie w listopadzie 1830 r. (Wawer, Grochów, Ostrołęka, szturm na Warszawę, Lubelszczyzna).



Hrabia Toll, potomek rodziny o skandynawskich korzeniach, dóbr uniejowskich nawet nie obejrzał, gdyż na podróż z Estonii, gdzie osiadł po zakończeniu służby wojskowej, nie pozwalał mu stan zdrowia. Za to carską nagrodą zainteresował się jego najstarszy syn Aleksander. Zaczął odnawiać podupadły zamek, a w połowie XIX w. założył przylegający do zamku park. Zdaniem niektórych badaczy historii Uniejowa, inicjatorką powstania parku była jego żona Anna von Loeben. I to dzięki niej nadano parkowi romantyczny charakter. Romantyzm uniejowskiego parku różnił się jednak od angielskiego, znanego choćby z Arkadii k. Łowicza. W Uniejowie zrezygnowano np. z bogatego sztafażu budowli parkowych. Skoncentrowano się na naturze – roślinności, wodzie, rzeźbie terenu.

Nie zachowało się nazwisko architekta, który przygotował plan zagospodarowania 37 hektarów przeznaczonych na park. Za to godna podziwu jest jego umiejętność zharmonizowania kompozycji roślinnych z architekturą. Park niemal przenikał do dziedzińca przed pałacem, gdzie na środku wyrósł olbrzymi klomb z zielenią. Naturalną granicę parku wytyczała Warta, zaś drogi (układ zachował się do dzisiaj) rozplanowano według ówczesnej mody francuskiej: obwodnica z wieloma odgałęzieniami. Najważniejsze jednak, że parkowe drzewa i krzewy (ok. 60 gatunków) współgrały z okolicznymi lasami, chociaż Toll nie oparł się pokusie zastosowania modnych nowinek. I tak w parku pojawiły się cypryśnik błotny i północnoamerykański żywotnik, leszczyna turecka, dąb kau-

kaski, kłęk kanadyjski, platany i orzech czarny.

Tollowie zamek uniejowski traktowali jako rezydencję, do której rodzina zjeżdżała na lato; tu także ściągali liczni goście. Prywatny park był naturalną scenerią do odpoczynku, prowadzenia flirtów, interesów. Podziwiała go nie tylko warszawska socjeta. Tutaj stacjonował też oddział kozaków, wezwanych do stłumienia buntu okolicznych chłopów.

Po 1918 r. mocno już zniszczony uniejowski zamek przejęło państwo polskie i ulokowało w nim liceum. Później służył jako prywatny pensjonat. Po drugiej wojnie często zmieniali się i użytkownicy, i przeznaczenie. Był magazynem zbożowym, składnicą nawozów, ośrodkiem szkoleniowym organizacji młodzieżowych, ośrodkiem wczasowym.

Park – wówczas już publiczny – mocno na tym ucierpiał. Szybko postępowała dewastacja zieleni, „wzbogacano” go też o budynki gastronomiczne.

W ostatnich latach władze samorządowe rozpoczęły odnawianie parku. Na tle nowych drzewek i krzewów urokliwie i dostojnie prezentuje się, licząca ponad półtora wieku, aleja grabowa. Zaś na skraju parku, w pobliżu zamku, czuwa biała dama. To posąg Uniejki, która, jak głosi legenda, spisana i umieszczona u stóp pomnika, obroniła przed rabusiami ukryty tam skarb. Ponoć do dzisiaj w trawie można znaleźć połyskujące złote monety...

Jan Skąpski
fot. Urząd Miasta w Uniejowie



Miasto gigantów

Rozmowa z Januszem Mękarskim, wiceprezydentem Bełchatowa.

Czy projekt „PGE Giganty Mocy” jest pana największą pasją w życiu?

Moją prawdziwą pasją jest rozwój kultury w Bełchatowie, a projekt budowy nowego centrum kultury wraz z ekspozycją PGE Giganty Mocy jest największym projektem kulturalnym, jaki kiedykolwiek realizowany był w naszym mieście, więc można powiedzieć, że tak, jest to działanie w tej chwili dla mnie bardzo ważne.

Nie jestem wyłącznym pomysłodawcą tego projektu. Pomysł narodził się w Urzędzie Miasta Bełchatowa, natomiast nad jego rozwinięciem pracowało wiele osób, zarówno w urzędzie, jak i w kopalni oraz elektrowni Bełchatów.

Co było inspiracją dla tego pomysłu, jak on się narodził?

Historia sięga lat 2004-2006, kiedy to podczas pracy nad programem rewitalizacji centrum miasta powstały w Urzędzie Miasta pierwsze koncepcje budowy nowego centrum kultury w Bełchatowie. Ambicją osób, przygotowujących projekt,

było stworzenie obiektu, który byłby ciekawy nie tylko dla mieszkańców Bełchatowa. Tak narodził się pomysł muzeum, które swoim programem wpisywałoby się w tożsamość tego miejsca, muzeum historii miasta i jego mieszkańców. Kolejnym wyzwaniem było stworzenie nie tylko ciekawego produktu kulturalno-turystycznego, ale również miejsca edukacji dla dzieci i młodzieży. W ten sposób powstał pomysł stworzenia „Muzeum energii”, bo taką roboczą nazwę nosiły PGE Giganty Mocy.

Czy ten projekt może być konkurencyjny dla innych tego typu obiektów?

Wyjątkowość ekspozycji polega na zbudowaniu produktu edukacyjno-turystycznego w oparciu o wspomnianą już lokalną tożsamość. Nie ma w Polsce drugiego takiego miejsca, w którym węgiel brunatny wydobywałoby się na taką skalę, również produkcja energii elektrycznej w Bełchatowie jest największa w kraju. Oparcie programu merytorycznego ekspozycji na tych wartościach stanowi o jej unikatowo-

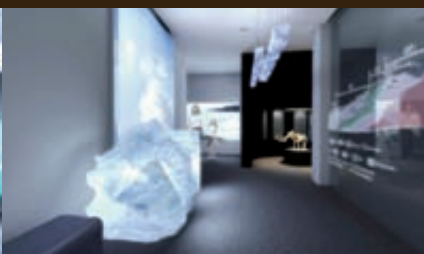
ści. Wspominając o konkurencji, myślę, że należy się cieszyć, że w Polsce powstaje dużo atrakcyjnych przez swoją interaktywność muzeów i ekspozycji, bo zachęcają one najmłodszych i trochę starszych do eksperymentowania, poznawania, doświadczania wśród rówieśników, wraz z nauczycielami i animatorami kultury.

Są jakieś możliwości dalszego wzbogacenia projektu?

Ponieważ nasza ekspozycja operuje nowoczesnymi technikami ekspozycyjnymi, wykorzystuje projektory, komputery, stanowiska do eksperymentowania, można będzie urozmaicać zawartość tych ekspozatów, dostosowując je do coraz nowszych technologii i sposobów prezentacji. Już obecnie zespół merytoryczny, opracowujący ekspozycję, ma propozycje rozwijania programu o nowe ciekawostki, na które przyjdzie pora już po otwarciu PGE Gigantów Mocy.

Rozmawiał: Szymon Borowski

Interaktywnie o węglu



W nowym budynku Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie powstaje jedyne w Polsce interaktywne muzeum, poświęcone procesowi powstawania i wydobycia węgla brunatnego oraz wytwarzania energii elektrycznej. Na 500 metrach kwadratowych powierzchni wystawieniowej montowane są właśnie elementy ekspozycji znalezisk, takich jak kości gada morskiego oraz fragmenty kości, znalezione przez naukowców z Państwowego Instytutu Geologicznego. Zwierzęta żyły w wodach ciepłego morza, pokrywającego teren dzisiejszej odkrywki Bełchatów, około 155 mln lat temu. Obecnie okazy znajdują się w Muzeum Geologicznym PIG-PIB w Warszawie, które objęło patronat naukowy nad ekspozycją PGE Giganty Mocy. Niedługo znaleziska wrócą do Beł-

chatowa i zostaną umieszczone w jednej z sal, oznaczonych nazwami pór roku. W salach oznaczonych porami dnia natomiast zwiedzający będą mieli okazję zapoznać się z procesem eksploatacji i wykorzystania węgla. Kolejnym ekspонатem, już znajdującym się na terenie muzeum, jest pochodzący z bełchatowskiej odkrywki skrzemieniały pień drzewa sprzed 20 milionów lat, kiedy to węgiel brunatny zaczął tworzyć się na tych terenach. Pień został przywieziony jako pierwszy ze względu na ciężar i rozmiary. Projekt ma na celu podniesienie poziomu wiedzy odwiedzających ekspozycję na temat naukowych, technicznych i przyrodniczych aspektów wytwarzania energii elektrycznej z wykorzystaniem węgla brunatnego. Najnowsza historia Bełchatowa i regionu łódzkiego,

ukazana w kontekście powstania bełchatowskiego zagłębia górniczo-energetycznego oraz przedstawienie wpływu dwóch wielkich inwestycji na rozwój Bełchatowa i strukturę społeczną jego mieszkańców stanowią cel powstania przedsięwzięcia. W muzeum będą dokumentowane i zabezpieczane zbiory, dotyczące historii zagłębia górniczo-energetycznego. Otwarcie obiektu i ekspozycji planowane jest na początek drugiego kwartału 2014 roku. Wartość projektu, wynikająca z umowy podpisanej pomiędzy miastem Bełchatów a zarządem województwa łódzkiego, wynosi 19,6 mln zł, natomiast wartość dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego 9,6 mln zł.

Sz. B.



Paweł Kwiatkowski



Tomasz Krawczyk

Trąbalski na prezydenta!

Obchody roku Juliana Tuwima stanowią okazję nie tylko do przypomnienia związków wybitnego poety z Łodzią, ale także do popularyzowania jego literackiej twórczości, szukania dla niej nowych kontekstów i prowokowania współczesnych artystów do aktualnych interpretacji.

Wszystkie te aspekty odnajdziemy w interdyscyplinarnym projekcie Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi „Obraz. Tuwim. Słowo”, dofinansowanym przez Narodowe Centrum Kultury. Projekt obejmuje wystawę malarstwa, spektakl happeningowy oraz film animowany. Punktem wyjścia był kontrowersyjny poemat „Bal w Operze”, napisany przez Tuwima w 1936 roku. Obrazoburczy politycznie utwór o demaskatorskim i drapieżnym charakterze przekreślał szansę publikacji w momencie powstania, nie powiodły się też plany wydania tekstu po wojnie, za życia artysty (Julian Tuwim zmarł w 1953 roku).

Poeta od początku widział potrzebę zilustrowania swoich sugestywnych, miejscami ocierających się o wulgaryzm, opisów społecznej degrengolady sanacyjnych elit i apokaliptycznych wizji przyszłości Polski, zawartych na kartach „Balu”. Dlatego w 1946 roku, przygotowując druk poematu w socrealistycznych już realiach, zaprosił do współpracy Bronisława Wojciecha Linkego, grafika i rysownika, specjalizującego się w tematyce społeczno-politycznej. Linke wykonał cykl groteskowych ilustracji do tekstu Tuwima, jednak wydania obaj autorzy nie doczekali.

„Bal w Operze” w pełnej wersji, wraz z ilustracjami, ukazał się dopiero w 1982 roku. Dziś, z perspektywy prawie 80 lat, zaskakuje jego nowoczesny język, celność aluzji, błyskotliwy i przewrotny humor oraz... aktualność spostrzeżeń. Jak poradzi sobie z interpretacją tego niełatwego w odbiorze utworu współcześni młodzi artyści, zaproszeni do udziału w projekcie „Obraz. Tuwim”. Słowo? Każdy z siedmiu autorów, studentów lub świeżych absolwentów Łódzkiej Akademii Sztuk Pięknych, dostał fragment poematu z zadaniem jego

autorskiej interpretacji na płótnie. Powstały dzieła różnorodnie stylistycznie: od fotorealizmu po abstrakcję geometryczną, od propozycji monochromatycznych po obrazy intensywne w kolorze, od płasko malowanych powierzchni po operujące bogatą fakturą i malarskim gestem.

Warto zwrócić uwagę, jak zmierzali się z tematem artyści z województwa łódzkiego. Tomasz Krawczyk z Dobronia do tekstu podszedł dosłownie, malując wielowątkową kompozycję z postaciami Astronomów, 12 małp, Satanelli i Włocha Tęsknottiego, pawli, świń, centaurów, wpisanych w obręcz niebios i ogniste dymy, unoszące się z trzech lunet-kominów. -Szerokimi pędzlami i farbą prosto z tuby intuicyjnie naniosłem czyste plamy koloru na płótno, następnie trzonem pędzla „wryłem” w farbie gwiazdne konstelacje. Chciałem, aby zamęt panujący na płótnie uosabiał przeplatankę słowną Tuwima – opowiada artysta. Ten dwukrotnie stypendysta ministra kultury z powodzeniem uprawia realistyczne malarstwo, rysunek i rzeźbę, ostatnio interesuje się astronomią, czego efektem są pejzaże kosmiczne.

Urodzony w Skierniewicach Daniel Cybula również wybrał konwencję realistyczną, przedstawiając scenę przed wejściem do tytułowej opery, zatytułowaną „Bal maskowy”. Grupa elegancko ubranych, rozbawionych postaci stoi przed modnym samochodem, a w tle wylaniają się kłęby białej pary. Nastrój niesamowitości podkreśla przytłumiona i nasycona kolorystyka, całość jest ciekawie wykadrowana i intryguje dopracowanym w szczegółach detalem.

Mało dynamiczną, choć interesującą formalnie kompozycję zaproponował Paweł Kwiatkowski z Tykocina. Odniesić można ją do pojawiających się w całym

tekście, w tym i w jedenastej części poematu (którą dostał artysta), postaci tajniaków, strzegących bezpieczeństwa i spokoju elit. W ciemnych okularach, marynarkach, pod krawatami, kroczą ku widzowi jak niepokojące widma, a ich kształty ulegają stopniowej dematerializacji.

Równie wizyjne są prace łodzian: Andrzeja Fydrycha, Damiana Idzikowskiego, Jana Wasińskiego i Magdaleny Kacperskiej. Właściwie każdy z siedmiu obrazów, prezentowanych w Galerii Re:Medium do 5 października, to odrębna, autorska wariacja na temat tuwimowskiego „Balu”, mniej lub bardziej dosłowna w kontekście poematu, zmuszająca do uruchomienia wyobraźni i własnych interpretacji. Jak można to uczynić, podpowiada kilkunumutowy film animowany w reżyserii Marka Strąkowskiego, towarzyszący wystawie, dla którego punktem wyjścia były wszystkie malarskie kompozycje. W filmie postacie i motywy z obrazów ożywają, sceny przenikają się kalejdoskopowo, aby w finale zamienić się w barwny korowód, zmierzający ulicą Piotrkowską z transparentem „Trąbalski na prezydenta!”.

Dodatkową atrakcją projektu są cykliczne recytacje „Balu” w galerii przez siedmiu młodych aktorów, scenki rozgrywane przed poszczególnymi pracami, wyreżyserowane również przez Marka Strąkowskiego. Obrazy łączą się zatem ze słowami, dosłowność jest tu jednak bardzo umowna, ustępując pola ekspresji i improwizacji, do udziału w happeningowej recytacji zapraszani są bowiem widzowie. Ciekawe, co powiedziałyby na to Tuwim?

Monika Nowakowska
Galeria Re:Medium (Piotrkowska 113),
5 września – 10 października 2013



Cmentarz w Zamościu

Świadectwo czasów

Gdy 28 czerwca 1914 r. serbski zamachowiec Gawriło Princip strzelał do arcyksięcia i następcy tronu Austro-Węgier Franciszka Ferdynanda Habsburga i jego żony Zofii von Hotek, nie spodziewał się, że kule wystrzelone przez niego przyczynią się do wybuchu wielkiej wojny (1914-1918), w której śmierć poniesie około 8,5 mln żołnierzy, a ponad 21 mln zostanie rannych.

Działania wojenne stanowiły katastrofę dla Polaków, którzy służyli w armiach zaborczych. Byli zmuszeni bić się nie za swoją sprawę i pod rozkazami carskich i cesarskich oficerów strzelać do swoich rodaków, ubranych w mundur wroga.

Obszar dzisiejszej Polski jest usiany cmentarzami wojennymi z okresu I wojny światowej. W okolicach Łodzi stoczono jedną z największych bitew na froncie wschodnim – bitwę łódzką (listopad-grudzień 1914 r.). Starcie to z czasem zostało zapomniane, bo w PRL nie mówiono o klęskach Rosjan, a pierwszej wojnie nie poświęcano większej uwagi. Dopiero ostatnie lata przyniosły ponowne zainteresowanie walkami pod Łodzią.

Wśród wielu cmentarzy z tego okresu, gdzie wieczny odpoczynek znaleźli żołnierze kajzera Wilhelma II, jeden znajduje się we wsi Zamość w gminie Sędziejowice, około 20 km od Łasku w kierunku Widawy, po prawej stronie, tuż przy skrzyżowaniu dróg Łask-Wieluń i Zamość-Siedlce. Zostali tutaj pochowani żołnierze niemieccy, którzy ponieśli śmierć w walkach w okolicach Zamościa.

Bitwa rozegrała się w ramach operacji wojennych na froncie wschodnim. 18 sierpnia 1914 r. Rosjanie uderzyli na siły austrowęgierskie. Pierwsza ofensywa zakończyła się dla Austriaków dużymi stratami i odepchnięciem na linię rzeki San.

Aby ratować sytuację w Galicji i nie dopuścić do ataku rosyjskiego na Górny Śląsk lub rejon Poznania, podjęto decyzję o wspólnym uderzeniu niemiecko-austriackim, którego celem było osiągnięcie regionu Sandomierza, Dębłina, Warszawy lub linii Wisła-San-Karpaty. Pierwsza ofensywa, rozpoczęta na początku października, prowadzona była przez

Niemców od Śląska, a przez Austriaków od Krakowa w kierunku Dębłina i Warszawy i została odparta przez Rosjan pod koniec miesiąca. Wtedy to wojska niemieckie rozpoczęły kolejną ofensywę od strony Torunia, zakończoną zajęciem Łodzi 6 grudnia i odparciem wojsk rosyjskich na linię Bzura-Rawka-Pilica.

W czasie drugiej ofensywy tereny dzisiejszego powiatu łaskiego były atakowane przez wojska państw centralnych (Niemcy i Austro-Węgry) od południa, Rosjanie wycofywali się w kierunku Łodzi. 24 listopada rozegrała się bitwa w okolicach Zduńskiej Woli, a 22–30 listopada pod Zamościem. Walczyli tutaj żołnierze z 10, 104, 156 i 211 pułków piechoty armii niemieckiej z rosyjską 7. dywizją piechoty, dowodzoną przez płk. Józefa Dowbor-Muśnickiego (późniejszego głównodowodzącego sił polskich w powstaniu wielkopolskim w 1919 r.). W czasie tej bitwy kaplica kościoła w Grabnie została trafiona szrapnelem i zniszczona. Po zakończeniu działań wojennych, przegranych przez wojska niemieckie, zwycięzcy Rosjanie wycofali się, a Niemcy wkroczyli do Sędziejowic, nie prowadząc dalszych walk, mimo że wcześniej przed wsią było kilka linii okopów, służących do obrony osady.

To właśnie żołnierze niemieccy, którzy zginęli w bitwie pod Zamościem, zostali pochowani na cmentarzu w tejże wsi. Miejsce pochówku zajmuje powierzchnię około 0,5 ha. Cmentarz (podobnie jak inne) utworzono po zakończeniu działań wojennych. Najpierw rozpoznawano miejsca prowizorycznych grobów na miejscu walk, porządkowano je i prowadzono ewidencję zmarłych, a następnie podejmowano decyzję, gdzie ich pochować.

W przypadku Zamościa zdecydowano się na założenie nowego cmentarza. Czasami zdecydowano się na grzebanie żołnierzy na istniejących już cmentarzach, jeśli były wydzielone miejsca dla ewangelików. Zasadą przy zakładaniu nowych cmentarzy był wybór miejsca w lesie lub na skaju lasu, najlepiej na lokalnych wzniesieniach.

Cmentarz w Zamościu znajduje się na skaju lasu, obok skrzyżowania dróg. Prowadzi do niego aleja, której granice wyznaczają dwa kamienne bloki z datą 1914 i krzyżami. Na słupie bramy znajduje się pamiątkowa tablica z tekstem: „Obiekt odrestaurowany z funduszy Fundacji „Pamięć” w roku 1997”. Na środku cmentarza stoi metalowy krzyż. Wokół niego pochowani są żołnierze niemieccy. Niezidentyfikowani żołnierze zostali upamiętnieni płytą nagrobną z polskim napisem: „Nieznany żołnierz armii niemieckiej 1914”. Zidentyfikowani posiadają pionowe nagrobki w formie pięciokąta, na których wyryto stopień wojskowy, imię i nazwisko żołnierza, nazwę pułku, w którym służył, oraz datę śmierci. Napisy są w języku niemieckim. To oryginalne nagrobki z 1914 r., do dziś zachowało się około 30, ale część jest w złym stanie technicznym.

Nekropolia porośnięta jest wysokimi sosnami, ogrodzenie cmentarza stanowił płot, prawdopodobnie z siatki, zbudowany na wale ziemnym okalającym groby.

Warto odwiedzać te cmentarze, znajdujące się na polskiej ziemi. Stanowią one nie tylko świadectwo dawnych czasów, ale są także przestrogą dla przyszłych pokoleń.

tekst i fot. Michał Michalski

Koleją po ziemi łódzkiej

Wybudowanie pierwszej w Królestwie Polskim linii kolejowej odcisnęło silne piętno na życiu mieszkańców całego kraju i naszego regionu. Spowodowało dynamiczniejsze uprzemysłowienie oraz powstanie nowych wsi i miasteczek wzdłuż drogi żelaznej.



Przejazd pierwszego pociągu przez nasz region 2 września 1846 roku był długo oczekiwanym wydarzeniem. Widok rozpędzonej do blisko 45 km na godzinę żelaznej maszyny zapierał dech w piersiach wielu mieszkańców, ustawionych wzdłuż trasy przejazdu pociągu. O godzinie 15.45 przy dźwiękach orkiestry i śpiewu odbył się uroczysty wjazd składu kolejowego na dworzec w Piotrkowie Trybunalskim.

Pierwszy na ziemi łódzkiej pociąg, ciągnięty przez parowóz, liczył 4 wagony klasy pierwszej i 9 wagonów klasy drugiej. Do ówczesnej stolicy guberni przybyło z Warszawy 40 osób, wśród nich inżynier Stanisław Wysocki, pomysłodawca i projektant drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Kolej ta budowana była w latach 1840-1848 przez powołane do tego celu Towarzystwo Budowy Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, na czele z braćmi Henrykiem i Tomaszem hrabiami Łubieńskimi, uważanymi za inicjatorów kolejnictwa polskiego. Po ogłoszeniu bankructwa towarzystwa, spowodowanego spadkiem wartości jego akcji w związku ze światowym kryzysem finansowym, nowym budowniczym kolei został Państwowy Zarząd Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Kolej poprowadzono z Warszawy przez Skierniewice, Piotrków Trybunalski, Częstochowę do Maczek, gdzie przebiegała granica z Austro-Węgrami. Linia liczyła 307 km.

Warto jednak dodać, że równoległe z budową „Wiedenki” na życzenie namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza poprowadzono dodatkowy tor o długości 21 km ze Skierniewic do Łowicza, gdzie generał feldmarszałek posiadał powierzony mu przez cara majątek. Przecięty pociąg składał się z lokomotywy oraz 16 wagonów. Cały tabor początkowo składał się z 35 lokomotyw parowych, 40 parowozów dwuosiojących i 47 trzyosiojących oraz 116 wagonów. Podróżni mogli korzystać z wagonów czterech klas. Najwygodniejsze oczywiście były wagony

I klasy, ale podróż w nich była najdroższa. Wagony IV klasy były bez dachów i posiadały jedynie kilka ławek dla podróżnych. Zlikwidowano je ze względów bezpieczeństwa w 1887 roku. Podróż z Warszawy do Wiednia trwała 27 godzin.

Przewóz towarów, w porównaniu z innymi środkami transportu, okazał się nader sprawny, dość szybki i opłacalny. Te czynniki spowodowały olbrzymie zainteresowanie koleją łódzkiej burżuazji przemysłowej. Początkowo „łódzka stacja” były Rokiciny, oddalone od miasta około 30 km. Przewożenie towarów transportem konnym do Rokicin okazało się nieekonomiczne i to zadecydowało o poprowadzeniu drogi żelaznej bezpośrednio do miasta. Zgodę na realizację tak kosztownej inwestycji wydał sam car Aleksander II 18 lipca 1865 roku. Dalej sprawy potoczyły się już błyskawicznie. Powołano do realizacji Towarzystwo Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej, na czele z najbogatszym łódzkim przemysłowcem w tamtym czasie Karolem Scheblerem i Janem Blochem, warszawskim przedsiębiorcą kolejowym i bankierem. 1 września 1865 roku rozpoczęto budowę odnogi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z Kozłuszek do Łodzi. Kosztorys budowy opiewał na 1 milion 300 tys. rubli. Budowę linii o długości 27 km zakończono (uwaga!) 18 listopada tego samego roku. Prace trwały zatem 79 dni.

19 listopada 1865 roku „był to dla Łodzi dzień wielki i pamiętny, a z jaką obchodziła go świetnością, o tym szeroko donosiły swego czasu dzienniki krajowe” pisał Oskar Flatt w „Tygodniku Ilustrowanym”. Uroczystość otwarcia linii kolejowej uświetnił swą obecnością namiestnik Królestwa Polskiego hrabia Fiodor Berg.

Dalsze inwestycje kolejowe w regionie łódzkim przypadły na pierwsze lata XX stulecia i związane były z powstaniem kolei żelaznej warszawsko-kaliskiej. Kalisz w tym czasie związany był gospodarczo z Wielkopolską i Śląskiem – z Poznaniem

i Wrocławiem, poważnymi ośrodkami handlu tranzytowego w Niemczech. Odgrywał także doniosłą rolę pod względem przemysłowym i handlowym, będąc ostatnim ogniwem łańcucha miast przemysłowych Kongresówki, do których należały: Zgierz, Łódź, Pabianice, Zduńska Wola, Sieradz, Opatówek, leżące na szlaku handlowym łączącym Warszawę z zachodnią Europą. Budowa kolei warszawsko-kaliskiej ruszyła 14 kwietnia 1900 roku. Trasa liczyła 254 km i poprowadzona była z Warszawy przez Błonie, Sochaczew, Łowicz, Głowno, Stryków, Zgierz, Łódź, Pabianice, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Opatówek do Kalisza. Prace zakończono 28 października 1906 roku. Podróż z Warszawy do Kalisza trwała około 7 godzin.

Po ruszeniu kolei żelaznej fabryczno-łódzkiej już w 1868 roku wzniesiono dworzec według projektu warszawskiego architekta Adolfa Schimmelpfenniga. Była to elegancka eklektyczna budowla, będąca swoistą wizytówką fabrycznego miasta. Zgodnie z przepisami kolejowymi, długość budynku równa była długości składu pociągu. Dworzec swą nazwę, jako Łódź Fabryczna, przyjął w 1903 roku, podkreślając w ten sposób przemysłowy charakter Łodzi.

Gmach drugiego łódzkiego dworca na stacji Łódź Kaliska (od kierunku, który wskazuje droga żelazna), na linii kolei warszawsko-kaliskiej, powstał niespełna rok po otwarciu linii w 1902 roku. Zrealizowano projekt warszawskiego architekta Czesława Domaniewskiego. Główny gmach o wydłużonej bryle otrzymał geometryzowaną formę, bogatą w rzadki w kolejnictwie detal secesyjny. Elegancką fasadę wieńczyła wieża z zegarem. Dworzec rozebrano w drugiej połowie lat 80. XX wieku, a na jego miejscu powstał nowy, bezstylowy gmach dworcowy.

tekst i fot. Piotr Machlański



Polska nam zazdrości

Orlikowa Liga Mistrzów, autorski projekt samorządu województwa łódzkiego, którego zazdrości nam cała Polska, obchodzi pierwszy okrągły jubileusz, bo ma już pięć lat. Bezpośrednimi organizatorami przedsięwzięcia są: w piłce nożnej, piłce ręcznej i siatkówce łódzki Szkolny Związek Sportowy, w koszykówce Pabianickie Towarzystwo Koszykówki, w skoku wzwyż, czyli „Jump wszyscy skaczą”, Rudzki Klub Sportowy, w rugby Budowlani, a w tenisie ziemnym MKT Łódź. Rywalizacja na arenach Orlikowej Ligi Mistrzów toczy się od kwietnia do października.

Pomysł Orlikowej Ligi Mistrzów jest adresowany do dzieci i młodzieży szkolnej. Rozgrywki piłki ręcznej i piłki nożnej prowadzone są w dwóch kategoriach wiekowych: 11-13 lat oraz 14-16 lat, w siatkówce i koszykówce rywalizuje młodzież gimnazjalna, skok wzwyż ma formułę otwartą, w rugby grają dzieci i młodzież z podstawówek i gimnazjów, a w tenisa (od tego roku) uczniowie klas I, II i III szkół podstawowych.

Orlikowa Liga Mistrzów zaczyna się od eliminacji gminnych. Po nich następują powiatowe i międzypowiatowe, a kończą rywalizację finały wojewódzkie. Łącznie organizowanych jest około 400 turniejów w poszczególnych dyscyplinach sportowych na wszystkich 178 orlikach w naszym województwie. Co roku Orlikowa Liga Mistrzów ma ponad 20 tysięcy uczestników!

Ideą przewodnią jest uaktywnienie

dzieci i młodzieży, podnoszenie sprawności psychomotorycznej uczestników oraz promowanie w środowisku szkolnym zasad fair play i sportowego trybu życia. Orlikowa Liga Mistrzów stanowi także promocję gmin i powiatów oraz znajdujących się w nich orlików.

– Wykorzystujemy potencjał orlików – powiedział marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień w wywiadzie dla „Dziennika Łódzkiego”. – Sportowe kompleksy, gdzie można grać w piłkę nożną, piłkę ręczną, siatkówkę, koszykówkę, będą tak jak do tej pory służyć rozwijaniu sportowych talentów. W Orlikowej Lidze Mistrzów o nasze trofea grają młodzi ludzie od 9 do 16 lat. Rywalizują ze sobą, przeżywają te niezapomniane przygody ze sportem. Udział w zawodach, rywalizacja, zajęcie dobrego miejsca, zdobycie medalu to dla najmłodszych ważne przeżycia, które, mam nadzieję, zachęcą ich do

aktywności sportowej – dodał marszałek Witold Stępień.

Od narodzin Orlikowej Ligi Mistrzów w 2009 roku przez dwa lata należała ona do kompetencji Departamentu Promocji i Współpracy Zagranicznej, a obecnie jest realizowana w Departamencie Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki.

W ramach otwartych konkursów ofert samorząd województwa łódzkiego przeznaczył na Orlikową Ligę Mistrzów w 2011 roku 291.200 zł, rok później 280.000 zł, a w bieżącym 342.900 zł. W tym roku odbyły się już finały: w skoku wzwyż w Pęczniewie, w piłce ręcznej w Konstanczynie Łódzkiej, w piłce nożnej w Zgierzu i w tenisie w Łodzi. Na październik zaplanowane są siatkówka w Bełchatowie, koszykówka w Pabianicach i rugby w Sieradzu.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”

Radni IV kadencji Sejmiku Województwa Łódzkiego



Sylwia A. Adamczewska
klub radnych PO



Artur J. Bagiński
klub radnych PSL



Andrzej Barański
klub radnych SLD



Marcin A. Bugajski
klub radnych PO



Andrzej F. Chowis
klub radnych PSL



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PO



Radosław W. Gajda
klub radnych PiS



Wiesław Garstka
klub radnych SLD



Świętosław S. Golek
klub radnych PO



Andrzej R. Górczyński
klub radnych PSL



Anna M. Grabek
klub radnych PiS



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



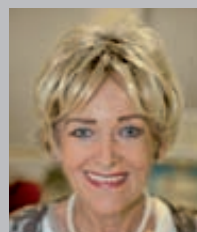
Agata Grzeszczyk
klub radnych PO



Jakub Jędrzejczak
klub radnych PO



Danuta Kałuzińska
klub radnych SLD



Anna B. Kamińska
radna niezrzeszona



Monika A. Kilar-Błaszczyk
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona E. Koperska
klub radnych PiS



Ewa Kralkowska
klub radnych SLD



Cezary J. Krawczyk
klub radnych PO



Włodzimierz S. Kula
klub radnych PO



Marek M. Mazur
klub radnych PSL



Elżbieta R. Nawrocka
klub radnych PSL



Irena M. Nowacka
klub radnych SLD



Anna B. Rabięga
klub radnych PO



Ilona M. Rafalska
klub radnych PO



Halina B. Rosiak
klub radnych PiS



Dorota H. Ryl
klub radnych PO



Wiesław W. Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Jolanta Szymańska
klub radnych PO



Mieczysław Teodorczyk
klub radnych SLD



Witold J. Witzczak
klub radnych PiS



Marek K. Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemiencz
klub radnych PO

Tuwimowski street art

W Tomaszowie Maz. przy gimnazjum nr 6

Łódzki Dom Kultury, dzięki dofinansowaniu z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, po raz czwarty zorganizował warsztaty street artu, które odbywały się od kwietnia do lipca na terenie województwa łódzkiego. W projekcie „Graffiti – sztuka miasta 4” wzięła udział młodzież z Bełchatowa, Pabianic, Tomaszowa Mazowieckiego i Łodzi. Uczestnicy, wspólnie z profesjonalnymi twórcami, namalowali murale, które ilustrowały twórczość Juliana Tuwima.

W Polsce moda na artystyczne graffiti pojawiła się pod koniec pierwszej dekady obecnego wieku. Wartość edukacyjną street artu szybko zauważono w Łódzkim Dom Kultury i cztery lata temu postawiono na animację artystyczną dzieci i młodzieży z wykorzystaniem elementów kultury hip-hop. W ten sposób narodził się projekt „Graffiti – sztuka miasta”, który zyskał przychylność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i dzięki temu realizowany jest cyklicznie od 2010 roku. Rokrocznie angażują się do akcji trzy miasta województwa łódzkiego, a finał odbywa się w Łodzi. Do tej pory do przedsięwzięcia ŁDK przystąpiły: Bełchatów, Łęczyca, Łowicz, Kutno, Opoczno, Pabianice, Piotrków Trybunalski, Radomsko, Sieradz, Skierniewice, Tomaszów Mazowiecki i Wieluń.

Projekt ma formę warsztatów artystycznych, pozwalających młodzieży opanować technikę malowania graffiti, przy równoczesnym rozwijaniu poczucia estetyki oraz... etyki. Opiekę merytoryczną nad uczestnikami sprawują wykładowcy z łódzkiej i wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych, wśród nich również aktywni twórcy street artu.

Ważne, aby na początku zajęć młodzi adepci sztuki ulicy zapoznali się z podstawowymi zasadami projektowania wizualnego, sposobami wykorzystania rysunku, koloru oraz waloru. W trakcie zajęć prezentowane są przykłady udanych realizacji graffiti na dużych powierzchniach oraz wzory współpracy między twórcami (również nieprofesjonalnymi) a instytucjami kultury czy władzami samorządowymi. Ma to przeciwdziałać nielegalnemu mazaniu po murach oraz zachęcać do aktywnego poszukiwania legalnych miejsc pod murale. Ważne jest również przełamywanie schematów myślenia o graffiti jako o wandalizmie, a nie o sztuce. Dlatego też od ubiegłego roku do programu zostały włączone zajęcia dla nauczycieli, pedagogów oraz animatorów kultury w celu przekazania im wiedzy o szeroko rozumianej sztuce street artu i ułatwienia pracy z młodzieżą. Wszystkim etapom, składającym się na projekt,

towarzyszyły imprezy z happeningami, zabawami artystycznymi i konkursami oraz spotkania z twórcami graffiti, hip-hopu i beatboku.

Rok 2013 ogłoszony został przez Sejm rokiem Juliana Tuwima, dlatego przedsięwzięcie wpisało się w uczczenie pamięci autora „Lokomotywy”. Cztery murale, które namalowali uczestnicy warsztatów graffiti wspólnie z profesjonalistami, inspirowane były twórczością łódzkiego poety.

W Bełchatowie w parku Olszewskich przy Muzeum Regionalnym (ul. Rodziny Hellwigów 11) na wewnętrznym murze powstała ilustracja wiersza „Pstryk”. Cóż innego, jak nie ten wiersz można było przedstawić w mieście energii elektrycznej, generowanej z węgla brunatnego. Artyści wykorzystali odcienie brązu, kojarzące się z ziemią i węglem, oraz biel, żółcienie i oranże, przywodzące na myśl światło. Przy urzędzie miasta w Pabianicach (ul. Zamkowa 14) widnieje „Pan Małuśkiewicz i wieloryb”, przekornie uwieczniony przy użyciu kilku tonów czerwieni oraz jasnej zieleni. Na murze przy gimnazjum nr 6 w Tomaszowie Mazowieckim (ul. Jałowcowa 8) za pomocą ptaków i liter zobrazowano „Ptasie radio”. Dom Dziecka nr 2 w Łodzi (ul. Aleksandrowska 137) ma natomiast „Lokomotywę”, którą uczestnicy warsztatów namalowali w połowie lipca.

Projekt „Graffiti – sztuka miasta 4” zrealizowany został przez Łódzki Dom Kultury we współpracy ze Stowarzyszeniem „Na co dzień i od święta”, z udziałem Domu Dziecka nr 2 w Łodzi, Miejskiego Centrum Kultury w Bełchatowie, Miejskiego Ośrodka Kultury w Pabianicach, Miejskiego Ośrodka Kultury w Tomaszowie Mazowieckim. Projekt został dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Katarzyna Tośta

W Łodzi na terenie
Domu Dziecka nr 2

